Opłacone ryczałtowo.
Nr 3. Kraków, dnia 15 stycznia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 400 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 100 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Siew nienawiści przeciw chłopom.

Od jakiegoś czasu prowadzi się prawie we wszystkich dziennikach nagonkę na chłopów, jako na głównych sprawców drożyzny. Pisze się na ten temat niestworzone rzeczy. Czytaliśmy więc, że u jakiegoś chłopa w Lubelskiem „spaliło się w czasie pożaru 40 miljonów marek", że innemu chłopu „ukradli bandyci kilkanaście miljonów", że jakiś chłop w Krakowskiem „zerżnął pięć miljonów marek, ukrytych w słomie", że „chłopi dają sobie wprawiać złote zęby, a kobiety wiejskie kupują masami perfumy", że „chłopi mają sienniki i skrzynie wypchane pieniądzmi, do których porachowania sprowadzają notarjuszy", jednem słowem, że w miastach, nawet w bankach niema grosza, bo „chłopi wszystkie pieniądze więżą u siebie".

Przypatrzmy się temu wszystkiemu bliżej.

Legendy o owych spalonych 40 miljonach, o tych miljonach zerżniętych w słomie i t. d. zostały już niejednokrotnie w „Piaście" należycie odparte. Są to tylko legendy, powstałe w mózgach niesumiennych dziennikarzy, którzy dla senzacji puszczali takie brednie w świat, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że potęgują przez to waśń społeczną, że działają na szkodę społeczeństwa. Słusznie podnoszono w „Piaście" kilkakrotnie, że ani u jednego chłopa nie widziało się złotych zębów, choć, gdy o tem mowa, muszę się spytać, czy byłoby zbrodnią, gdyby sobie chłop dał wprawić złote zęby? Natomiast stwierdzić muszę, że widziałem złote zęby u wielu tych okrzyczanych nędzarzy, inteligentów i półinteligentów, najwięcej zaś u żydów i żydówek. Dziwna rzecz, że to naszych „przyjaciół" ani nie dziwi, ani nie gorszy.

Gdyby istotnie chłopi mieli taki dobrobyt, o jakim rozpisuje się prasa miejska, uważałbym to za szczęście dla państwa i za dziejową sprawiedliwość. Ta klasa ludności, stanowiąca trzy czwarte narodu, pracowała przecie zawsze najciężej, a mimo to żyła przez całe wieki w nędzy i poniżeniu.

Ośmioletnia wojna zniszczyła przedewszystkiem rolnictwo. Wojska tratowały uprawne i zasiane pola, zabierały plony ze stodół i komór, zabierały bydło, konie i wozy, niszczyły i paliły chaty, sprzęty i budynki gospodarskie, ryły ziemię rowami i granatami. Ludzi, zdolnych do pracy, przedewszystkiem ze wsi zabrano do wojska, a to, co pozostało, to jest kobiety, starców i dzieci, ewakuowano i wysyłano w świat na poniewierkę, nieraz i na śmierć, o ile wsie zajęte leżały blisko linji bojowej. Trzeba to jednak przypomnieć, że kiedy tylko wojska ustąpiły z jakiej miejscowości, chłop, któremu całe gospodarstwo zrujnowano do niepoznania, nie dał się ogarnąć rozpaczy, ale zakasywał rękawy i brał się do roboty na nowo. Opowiadał mi jeden oficer, że gdy jechał raz przez pole, na które jeszcze padały granaty, i zobaczył chłopa, który orał, zwrócił się do niego z wezwaniem, ażeby uciekał z końmi, bo może być zabity. Wówczas ten chłop odpowiedział: „Wola Boża! Ale za to już panowie nie będziecie odpowiadać, ino ja sam!" I trzeba przypomnieć, że tam, gdzie nie było ani chłopów, ani koni, z a p r z ę g a ł y się do p ł u g ó w s a m e k o b i e t y, nieraz po ośm i po dziesięć, i o r a ł y.

Mimo ciągłe rekwizycje, sekwestry, kontyngenty i ceny maksymalne, chłop pracował i dokonał rzeczy wielkiej rzeczy. W r. 1919/1920 musiał rząd polski sprowadzić 70.000 wagonów zboża i mąki; w r. 1920/1921 sprowadził 25.000 wagonów; jednak w r. 1921/1922 już nic żywności z zagranicy sprowadzać nie potrzebuje. Postęp jest tutaj olbrzymi. Tu się właśnie okazała potęga chłopa, rolnika.

Jakimiż

karłami okazały się inne zawody w porównaniu z rolnictwem!

Przemysł fabryczny nie uruchomił się jeszcze, mimo wielkiej pomocy ze strony rządu, nawet w 50 procentach; ruch budowlany w miastach nawet się nie rozpoczął; inteligencja poszukała żłóbka rządowego i zapełniła, a nawet przepełniła biura urzędnicze, częściej zaś pracowała w instytucjach, trudniących się paskarstwem, albo sama na własną rękę uprawiała pasek. Chłop natomiast uprawił, zasiał i zebrał z miljonów morgów odłogów, dostarczył narodowi żywności, zapewnił możność pracy bez troski o sprowadzanie zboża i mąki.

„Godzien jest robotnik swojej zapłaty" — mówi Pismo św. Gdyby więc chłop był obecnie najbogatszy, to byłoby to tylko sprawiedliwe i byłoby fundamentem dobrobytu całego narodu, bo, jak mówi niemieckie przysłowie:

gdy chłop ma pieniądze, ma je cały świat.

Niestety, tak nie jest. Żyję na wsi, siedzę wśród chłopów i widzę dokoła nędzę. Nie mówię tu oczywiście o gminach podmiejskich, których mieszkańcy rolnicy rzeczywiście obdzierają ludność miejską, biorąc za każdy ziemniak czy główkę kapusty paskarskie ceny. Mówię o tych prawdziwych wsiach, zdala od miast położonych. W tych wsiach jest nędza i brak pieniędzy. Przytoczę przykład: W gminie, w której mieszkam, w Górnej Wsi w Myślenickiem, nie należącej do najbiedniejszych, chciało sporo gospodarzy sprowadzić wagon ziemniaków i pół wagona superfosfatu, czego koniecznie potrzebowali. Niestety, potrafili zebrać między sobą tylko 12.000 Mk, a potrzeba było około 200.000 Mk i musieliśmy zamówienie odwołać. Przed wojną sprowadzaliśmy po dwa wagony ziemniaków i po cztery do ośmiu wagonów nawozów sztucznych i pieniądze na to się znajdowały, a teraz na wagon ziemniaków i na pół wagona superfosfatów zdobyć się nie mogli. Tu i ówdzie jakiś sprytniejszy, obrotniejszy rolnik, który rzuci się na handel czy na furmaństwo, czy na jakieś rzemiosło, uzbiera trochę pieniędzy. Ale

ogół chłopów żyje dziś w nędzy.

Dzieci chodzą bez koszul, w łachmanach i boso, bo niema skąd wziąć grosza. W gminach górskich, gdzie ziemia jest licha i mało jej, gdzie zawsze trzeba było dokupywać żywności, dziś ta nędza jest wprost straszna, bo ludzie nie mają gdzie zarobić pieniędzy. Ogółem można powiedzieć, że takich gospodarzy, którzy mogą coś sprzedać zboża, jest we wsi trzech lub czterech. Dalej jest część takich, którzy potrafią wiązać koniec z końcem, ale więcej niż połowa ludności we wszystkich prawie wsiach musi przez połowę roku dokupować żywności.

Najlepszym barometrem dobrobytu są Kasy oszczędności. Zapytałem więc w Powiatowej Kasie Oszczędności w Myślenicach, jaki jest stan wkładek. Odpowiedziano mi, że

teraz nikt prawie pieniędzy nie składa do kasy,

że natomiast wielu chłopów stara się o pożyczki, których Kasa nie może udzielić, bo nie ma pieniędzy. Pomyślałem sobie, że może tylko w moim powiecie, gdzie są góry, a więc większa bieda, stan jest tak opłakany, że może w innych okolicach jest lepiej. Zapytałem więc urzędników Patronatu i Centralnej Kasy Kas Raiffeisena w Krakowie, jaki jest wogóle stan kas w kraju. Otrzymałem odpowiedź, że prawie wszystkie Kasy żądają pieniędzy z Centralnej Kasy, bo ich potrzebują na pożyczki, że tylko kilka Kas zostało zasilonych wkładkami, złożonemi przez tych, co wrócili z Ameryki, i wskutek niskiego stanu marki mogli złożyć większe, w miljony nieraz idące, kwoty. Z tego widać, że i w innych okolicach się nie przelewa.

Pieniądze na wsi były. Miała je ludność głównie ze zasiłków, pobieranych za mężów i synów, służących na wojnie. Temi pieniądzmi, zaoszczędzonemi przez kobiety, spłacono długi, albo też dokupywano grunt. Z powodu dwóch lat dla rolnictwa klęskowych, roku 1919 i 1920, oraz niewspółmiernej drożyzny artykułów których wieś potrzebuje w stosunku do cen artykułów, przez wieś produkowanych,

pieniądze przeniosły się do miast.

Porównajmy cyfry:

Najważniejszym produktem wsi jest zboże. Jeśli chodzi o zaopatrzenie miast, to jednak nie mała własność zaopatruje miasta w zboże, ale tylko własność większa. Mała własność produkuje mniej aniżeli sama potrzebuje, przynajmniej w Małopolsce. Dowodem to, że prawie połowa wsi przez pół roku blisko żywić się musi zbożem kupowanem. Dokładne obliczenia wykazują, że w Małopolsce:

mała własność do 20 ha, składająca się z 1,190.692 gospodarstw, posiada 2,589.943 ha ziemi ornej, to jest 68·03%;

średnia własność do 100 ha, składająca się z 10.693 gospodarstw, posiada 326.888 ha ziemi ornej, to jest 8·59%;

większa własność ponad 100 ha, składająca się z 5.214 gospodarstw, posiada 890.156 ha ziemi ornej, czyli 23·38%.

Ogółem ziemi ornej w Małopolsce jest 3.806.987 ha.

Przy spisie ludności w r. 1910 wypadło na każdą rodzinę przeciętnie po 5 osób. Licząc więc na każde gospodarstwo chłopskie po pięć osób, otrzymamy liczbę chłopów 5,933.460, czyli przeszło 74% całej ludności Małopolski. Gdy się zważy, że na wsi bywa przeciętnie więcej dzieci w rodzinie, niż w miastach, to ten procent niewątpliwie okaże się wyższy.

Cyfry, przytoczone wyżej, stwierdzają, że mała własność w Małopolsce posiada przeszło 68% ziemi ornej, a ludności ma przeszło 74%. Przy zważeniu gęstości zaludnienia widać z tych cyfr, że

mała własność nie produkuje tyle, ile jej samej potrzeba na życie.

Z innych, dokładnych obliczeń, które swego czasu w N-rze 48 „Piasta" z r. 1919 zamieściłem, wypada, że w normalnych czasach ludność małorolna i bezrolna w Małopolsce musiała dokupować 7.183 wagony twardego zboża co roku.

Średnia i większa własność w Małopolsce posiada razem 32% ornej ziemi, zwykle lepszej, niż mała własność, a do wyżywienia ma niespełna 26% ludności, poza małą własnością. Z tego widać, że wyżywienie zbożem ludności miejskiej i robotników fabrycznych

zależne jest od średniej i większej własności, która musi też pokrywać braki dla małorolnej ludności. Zboże dla miast nie jest zatem, jak wspomniałem, produktem na sprzedaż przez chłopów, chociaż chłopskiemi rękami jest wyprodukowane.

To chyba wystarczy, bo wymowie cyfr nikt zaprzeczyć nie może, na dowód, że

nie chłopi są przyczyną drożyzny.

Od dziennikarzy, tworzących opinję, miałbym prawo wymagać, aby te podstawowe wiadomości statystyczne były im znane. Gdyby tak było, nie mielibyśmy tej orgji zarzutów przeciw chłopom.

Porównajmy teraz ceny zboża.

W Małopolsce wschodniej kosztowało 100 kg żyta przed wojną 20 koron, dziś do 8.000 mk, więc 400 razy więcej; pszenicy 24 kor., dziś do 12.000 mk, więc 500 razy więcej; ziemniaków 8 koron, dziś do 4.000 mk, więc 500 razy więcej.

Korony biorę równe markom, bo siła kupna korony była taką samą, jak marki.

Że chleb w miastach podrożał o 600 do 700 razy, to temu nie winna wieś, ale miasto.

Produktem małej własności jest bydło, świnie i nabiał. Bydło zdrożało 100 do 200 razy. Trafiało się, że rzeźnik, który od chłopa kupił bydlę, wziął za samą skórę więcej, aniżeli dał chłopu za bydlę. Z reguły skóra zwracała rzeźnikowi 80 do 90% ceny kupna. — Mięso więc powinno być w miastach tanie. Jeżeli nie jest tanie, to temu winna nie wieś, ale miasto. Podobnie ma się rzecz z wieprzami i wieprzowiną.

Podrożenie znaczne nastąpiło przy nabiale, przy mleku i maśle. Powodem nie jest jednak paskarstwo chłopów, ale brak nabiału, wywołany brakiem paszy. Żywi się dziś bydło licho, więc krowy mleko straciły.

Porównajmy teraz artykuły, których wieś potrzebuje, a których dostarczają miasta:

Płótna i sukna podrożały 1.500 do 3.000 razy; obuwie, skóry 1.000 do 2.000 razy; żelazo 800 do 1.000 razy; węgiel 900 do 1.000 razy; nawozy sztuczne 800 do 1.000 razy.

Biorę ceny na miejscu na wsi przed wojną i teraz.

W miastach możeby to porównanie wypadło inaczej, może gorzej, bo pośrednicy nie zadawalają się dziś takim procentem zarobku, jak przed wojną. Jaki zaś wpływ ma to na sprzdaż artykułów spożywczych, to oświetli następujący przykład:

Przed dwoma miesiącami spotkałem sąsiadkę, wracającą z poblizkiego jarmarku. Pytam ją: „Cóżeście tam sąsiadko sprzedali albo kupili?“ Odpowiedziała: „Sprzedałam kurę za 800 mk.“ Ja na to: „Bójcie się Boga! Toż to paskarstwo!“. A ona, trochę oburzona, odpowiedziała mi: „Tak, paskarstwo! Chciałam kupić za to dziecku płótna na koszulę, ale nie mogłam, bo żądali 600 mk za łokieć. Przed wojną wzięłam za taką kurę 2 lub 3 korony i za to mogłam kupić conajmniej 8 łokci płótna, albo gotową koszulę dla chłopa“.

Cóż na to powiedzą „wyzyskiwani“ przez wieś dziennikarze?

Czy wieś obdziera miasta, czy też przeciwnie?

Ja twierdzę, że nie wieś obdziera miasta, ale że miasta właśnie obdzierają wieś. Powiem więcej: miasta zdołały już obedrzeć wieś prawie zupełnie.

To właśnie ograbienie wsi jest jedną z głównych przyczyn obecnego przesilenia i zastoju w handlu i przemyśle. Sprawdza się przysłowie, że „jak chłop ma pieniądze, to ma je cały świat“. Obecnie jest odwrotnie i dlatego jest źle. Opowieści dziennikarskie o miljonach i miljardach marek u chłopów są ironją, która do żywego oburza ludność wiejską. Czy panom, pp. dziennikarze, zależy na tem, żeby pogłębiać nienawiść klasową? Czy sądzicie, że jest jej za mało? Nie należy igrać z ogniem!

Andrzej Średniawski, poseł.

Droga do lepszej przyszłości.

Kiedy patrzę na stosunki pomiędzy nami, ciśnie mi się do głowy myśl, że zamało zwracamy uwagi na wysoce niepokojący objaw, jakim jest zacofanie, wzmagający się upadek wśród mas chłopskich pod względem oświatowym i organizacyjnym.

Może niejednemu wyda się to przesadą, ja jednak twierdzę, że tak pod względem oświaty cofnęliśmy się jak pod względem organizacyjnym nie poszliśmy naprzód. Mam tu na myśli tak oświatę, jak organizację nietylko polityczną, ale przedewszystkiem gospodarczą.

Musimy coś zrobić, ażeby ten upadek powstrzymać. Musimy robić tembardziej, że wrogowie ludu nie zasypiają, ale właśnie teraz pracują i organizują się a mają i więcej od nas pieniędzy i posiadają umiejętność pracy.

Miastą nasze i miasteczka przepełnione są żydami. Młodzież żydowska ma na miejscu szkoły wyższe i niższe, kształci się w tych szkołach, a słychać, że na uniwersytetach liczba żydów jest nieproporcjonalnie wielką. Żydzi mają organizację gospodarczą doskonałą, mają w swych rękach handel, mają przemysł, mają finanse, umieją się nawzajem wspierać i pracują teraz nad tem, aby swoje panowanie gospodarcze w Polsce utrwalić. Mają już swoją prasę, przepełnioną artykułami, pełnemi obelg i oszczerstw przeciw chłopom, zwłaszcza zaś przeciw naszemu stronnictwu.

Z drugiej strony stoi polskie wstecznictwo, zasobne w kapitały, umiejące bronić swoich przywilejów.

Jeżeli chcemy być rzeczywiście państwem ludowem, to musimy robić wszystko, co możliwe, ażeby kształcić siebie i swoje dzieci.

Trzeba nam dziś bardziej, niż kiedykolwiek, oświaty gospodarczej. Odbywa się tyle wieców o charakterze wybitnie politycznym. Przydałyby się nam ogromnie nietyle wiece, ile raczej pogadanki, na którychby ludzie zapoznawali się z życiem gospodarczem państwa, na którychby się uczyli, jak mają brać udział w budowie polskiego przemysłu i handlu, jak mają rozwijać Kółka rolnicze, jak i jakie tworzyć spółki przemysłowe, jakie zakłady fabryczne popierać przez kupowanie akcyj, które zresztą przynoszą zawsze dobry dochód. To jest najważniejsze może obecnie zagadnienie dla ludu.

Gdy tę robotę się rozszerzy, musimy się jąć wielkiej pracy organizacyjnej tak na polu politycznem, jak gospodarczem.

U nas zapomina się stale, że polityka nie jest ostatecznym celem. Polityka jest tylko środkiem do celu. Tymczasem u nas stale polityknje się tylko, a nie pracuje się gospodarczo, przy użyciu polityki do ułatwienia tej pracy.

Zdaje mi się, że praca w kierunku, o jakim wspomniałem, jest najlepszą drogą do lepszej dla ludu polskiego i państwa przyszłości. Tę pracę musi P. S. L. obecnie jak najprędzej podjąć! *Jan Krasucki.*

Pobożne życzenia naszych wrogów.

Stały rozwój naszego stronnictwa, garnięcie się pod sztandar Piastowy ludu polskiego we wszystkich dzielnicach naszej Ojczyzny, nie daje spokoju wszystkim naszym wrogom. Nie mogą oni strawić tego, że ten znienawidzony Witos, który Polskę ludową ugruntował, który udowodnił, że chłop polski może sięgać po najwyższe w państwie godności, i dla państwa z korzyścią na najwyższem nawet stanowisku pracować, że ten Witos, na którego prasa miejska przez kilka miesięcy miotała najpotworniejsze zarzuty, nietylko nie stracił w opinji mas ludowych, ale te masy jeszcze bardziej do siebie pociągnął. Dowodem tego są mnożące się z dnia na dzień Koła naszego stronnictwa, powstające w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej, dowodem fakt, że ludowcy z pod znaku Witosa stanęli do wyborów w Wielkopolsce i przeprowadzili do sejmików powiatowych pokaźną ilość swoich ludzi, co jest w tej dzielnicy wypadkiem doniosłości historycznej, że ci ludowcy stanęli do wyborów na ziemi wileńskiej i prawdopodobnie — bo jeszcze szczegółowych wyników niema — również kilka mandatów zdobyli. Wystarczy zresztą spojrzeć na korespondencje w „Piaście", a najgorszy wróg musi przyznać, że ruch Piastowski ogarnął wszystkie dzielnice, bo ze wszystkich dzielnic są w „Piaście" listy.

Nawet najnaiwniejszy człowiek, obserwując te wszystkie objawy, nie uwierzy, że „Piastowcy na wsi upadają", jak to usiłował przez pewien czas wmówić w społeczeństwo Stapiński, „Lud Katolicki" i bezwzględnie wroga chłopom prasa miejska. Nie może upadać ten, kto na każdym kroku zaznacza swoją żywotność, kto zwycięża tam, gdzie tylko zacznie pracować.

Wrogowie nasi chwycili się więc innej metody. Zaczynają teraz wmawiać w opinję, że w stronnictwie naszem wewnątrz źle się dzieje, że grozi nam rozbicie. Pierwsze te plotki puścił oczywiście Stapiński, który przez najrozmaitsze pomysły, skierowane przeciw Witosowi i naszemu stronnictwu, utrzymuje się na powierzchni życia politycznego. Oczywiście podchwyciły te wieści rozmaite „Ludy Katolickie", „Wieńce i Pszczółki" i znowu prasa miejska, która naogół nie zdołała się dotąd pogodzić ze znaczeniem ludu w Polsce, z ideą Polski ludowej i bije w Witosa i w nasze stronnictwo jako w te czynniki, które ludowość Rzeczypospolitej gwarantują.

Nie brak w tych plotkach o rozbiciu w P. S. L. stron wysoce humorystycznych. Stapiński n. p. pisze, że nasze stronnictwo rozpada się na dwie części, że część ludowców, część posłów P. S. L. odwraca się od Witosa, a idzie za p. Dąbskim, a on się zbliża do Stapińskiego. „Lud Katolicki" pisze, że nie na dwie części ma się rozłamać P. S. L., ale na trzy, i że ta trzecia część skłania się całą duszą ku „Ludowi Katolickiemu". A wreszcie rzecz najśmieszniejsza: Stapiński z wielką pompą oświadcza, że niema mowy o tem, aby on się połączył z „Piastowcami". Bojąc się wypaść wogóle z życia politycznego i z brania go w rachubę, Stapiński robi się wielkim i usiłuje wywołać wrażenie, jakoby „Piastowcy" na gwałt się chcieli z nim łączyć. „Piastowcy" są za połączeniem się wszystkich chłopskich sił w jedno wielkie stronnictwo, bo wiedzą, że jedność tylko stanowi potęgę. „Piastowcy" do tego celu szli i idą dalej, a mogą się poszczycić dużymi rezultatami. Dość wspomnieć, że do Sejmu ustawodawczego weszli w liczbie 31 posłów, a dziś Klub „Piastowców" liczy 86 posłów. Ale „Piastowcy" też wiedzą o tem, że największym wrogiem zjednoczenia się ludu w jednem stronnictwie jest właśnie Stapiński, który nie potrafi być szeregowcem, który przestałby istnieć, gdyby nie miał z kim walczyć, który dlatego tylko rozbija ruch ludowy, żeby się na powierzchni życia politycznego za wszelką cenę utrzymać.

Możemy na te wszystkie plotki i brednie, rozsiewane przez Stapińskiego, a przesiąkające do wszystkich wrogich nam pism tak na prawicy, jak na lewicy, odpowiedzieć tylko wzruszeniem ramion. Mogą sobie panowie, którzyby chłopa w łyżce wody utopili i ambicjonerzy, którzy na waśni ludowej chcą wypływać, pleść, co im się podoba, mogą pisać całe dzieła o rozbiciu się naszego klubu i naszego stronnictwa. Nam to nie zaszkodzi, bo właśnie w obecnej chwili dokonuje się coraz silniejsza konsolidacja naszego ruchu, bo właśnie w obecnej chwili stronnictwo nasze zacieśnia i utrwala coraz mocniej swoją sieć organizacyjną.

P. S. L. pod przewodem Witosa stoi dziś zwarte i silne jak mur. Wszelkie szczekania, wszelkie ujadania, wymysły i brednie nie potrafią tego muru ani rozwalić, ani nawet rys na nim wyżłobić.

Dobro ludu? — toć to fraszka! Idzie o — „pana dobrodziejaszka".

Ktokolwiek jeszcze łudził się, że Stapiński reprezentuje jakąś ideę, temu otworzyć musi oczy artykuł, zamieszczony w 2-gim Nrze „Przyjaciela Ludu" z dnia 8 stycznia b. r., podpisany przez samego Jana „panie dobrodziejaszku" Stapińskiego". W artykule tym stwierdza Stapiński, że cała „panie dobrodziejaszku" walka, jaką toczy on z naszem stronnictwem, to z jego strony jest tylko „proces między Stapińskim a Witosem".

Wyznanie to bardzo cenne. W przystępie pasji, z jaką Stapiński pisał ten artykuł, wypowiedział w nim to, z czem się dotychczas krył, wypowiedział szczerze, o co mu naprawdę chodzi. Idzie mu nie o wielką sprawę, idzie nie o ideę, idzie tylko o to, że na czele rzeszy chłopskiej stoi dziś w Polsce Witos, a nie Stapiński. Tego Stapiński nie może znieść. To go boli, to mu nie daje spać, to pcha go do kroków, szkodzących wręcz sprawie ludowej. Pożera go ambicja, która przeżarła wszystkie jego nerwy. Dla zaspokojenia tej ambicji gotów największą krzywdę

sprawie ludowej wyrządzić, byleby tylko wypłynąć, byle utrącić Witosa i zająć jego miejsce. I w tym wielkim momencie, kiedy Polska ludowa zaczyna się urzeczywistniać, kiedy chłopi w swoim własnym i państwa interesie powinni coraz bardziej się skupiać, Stapiński robi fermenty, rozbija jedność chłopską, nie dopuszcza do stworzenia jednej chłopskiej armji dlatego, tylko dlatego, bo on nie mógłby stanąć na jej czele, a on woli raczej roztrzaskać ruch ludowy, jak to swego czasu powiedział w Rzeszowie, aniżeli widzieć ten ruch ludowy, kierowany przez kogo innego. Stąd w tej wielkiej, poważnej dla państwa i dla ludu chwili Stapiński z całym cynizmem nie waha się oświadczyć, że rozbija siłę ludową, bo chce wygrać swój „proces“ z Witosem.

Tak bez osłonek powiedział Stapiński, jak należy patrzeć na całą jego robotę.

Zastanówcie się nad tem, bracia chłopi i wyciągnijcie konsekwencje. Stapiński sam stwierdza, że mu nie chodzi o rzecz wielką, o sprawę ani dobro ludu, ale że cała walka, jaką wydał naszemu stronnictwu, ma na celu tylko i jedynie zaspokojenie jego ambicji.

My, Piastowcy, nie pracujemy dla osoby ani dla osób, ale pracujemy dla wielkiej idei ludowej, dla Polski ludowej, dla dobra ludu. Sługą tej idei jest każdy ludowiec, jest nim także Witos, któregośmy postawili na czele dlatego, że pracą swoją na to zasłużył, a zdolnościami osobistemi wybił się na czoło, dając gwarancję, że właśnie dzięki tym zdolnościom potrafi ruch ludowy prowadzić dobrze, dla szczęścia i pomyślności ludu i państwa. My nie prowadzimy procesu. Jeżeli walczymy ze Stapińskim, to nie dla ambicji, ale dlatego, że walczyć musimy ze wszystkimi, którzy ruch ludowy rozbijają. Nie można nazwać inaczej, jak rozbijaczem ludu człowieka, który potężny ruch ludowy uważa tylko za tło do swojego ze znienawidzonym przez siebie człowiekiem „procesu“, człowieka, który dla wygrania tego „procesu“ nie cofa się nawet przed uniemożliwianiem jedności chłopskiej.

Wiemy teraz i będziemy pamiętać, że walka, jaką nam wydał Stapiński, nie jest walką o dobro ludu, ani o sprawę ludową. Wiemy, że w niej chodzi tylko o „pana dobrodziejaszka“, o samego Stapińskiego.

Wszyscy, którym chodzi naprawdę o sprawę ludową, niechże teraz przejrzą, niech wiedzą, czem jest Stapiński i jakie są powody jego rzucania się na Piastowców. Gdy się nad tem zastanowią, to tem silniej pracować będą nad rozszerzaniem naszego stronnictwa i utrwalaniem naszej organizacji.

Ruch ludowy to nie osoby. Walka, jaką dziś lud prowadzi, to nie walka o zaspokojenie ambicji jednostek. Ruch ludowy to wielka rzecz, przy której ambicje jednostek są niczem. *J. Przybycień.*

Do Braci chłopów w całej Polsce!

Kochani Bracia wieśniacy! Jako człowiek, który już od ćwierć wieku z górą zajmuje się polityką, chciałem do Was paroma odezwać się słowy.

Jeżelibyś, Bracie chłopie, wiedział, że za parę miesięcy przyjdzie po ciebie śmierć, to pytam się, czy mógłbyś spać spokojnie, bawić się i nie myśleć o niczem? Zdaje mi się, że nie; zdaje mi się, że starałbyś się zabezpieczyć, co tylko się da, tak co do duszy, jak też co do ciała.

Za kilka miesięcy przyjdą wybory do Sejmu. Pytam się Was, Bracia chłopi, czy my się przygotowujemy na wybory?

Zdaje mi się, że nie. Jesteśmy jeszcze ciągle jak ci ludzie śpiący, co potakują na wszystko, nie działają sami i przez tę bierność pomagają wrogom. Dzisiaj przeciwnicy nasi bryzgają na nas jadem nienawiści, oczerniają i usiłują poniżyć naszych przywódców. A dlaczego my nie bronimy swoich? Dlaczego nie wspieramy się nawzajem? Dlaczego, zamiast skoczyć do zębów oszczercy, powtarzamy nieraz sami: „a może, a licho tam wie?“ Czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, że przez to bierne nasze stanowisko kręcimy sami bat na własne plecy?

Nastrój przedwyborczy już znać. Znać chociby po tem, że liczba opiekunów chłopa i „największych jego obrońców“ z każdym dniem rośnie. Sypią się czułe słówka, bo przed wyborami umieją nasi wrogowie słodzić pamułę, na którą chcą brać tych, co się wziąć dadzą. Tak wzięli n. p. endecy Manterysa, człowieka, który miał dobre imię między chłopami, ale dał się wziąć na pamułę. Przed tą pamułą należy przestrzegać, a pamularzy tępić!

Obóz wsteczników, który dziś tak się przymila chłopom, odkrył już swoje cele. Tęskni on za królem, za przywróceniem przywilejów, może za przywróceniem pańszczyzny? Obóz klerykalny porusza już nawet świętości, by wystąpić przeciw chłopom.

Jedyną odpowiedzią byłoby stworzenie z wszystkich chłopów jednego wielkiego stronnictwa. Tylko gdy pójdziemy razem, zdołamy odeprzeć zakusy pamularzy i zakusy wsteczników na prawa, któreśmy w Polsce odrodzonej zdobyli.

Błagam wszystkich Braci, którzy chodzą jeszcze po omacku i trzymają się drobnych grupek partyjnych, istniejących tylko dla zaspokojenia ambicji kilku przywódców, ażeby się połączyli razem z największem stronnictwem ludowem w Polsce, ze stronnictwem Piastowem!

Bracia kochani! Na niebie naszem unosi się ciężka, czarna chmura i zwolna nas zaczyna przygniatać. Jeżeli nie mamy paść, to musimy zjednoczyć się pod jednym sztandarem, który trzyma w ręku prezes Witos i musimy iść karnie, jak jeden mąż, by przy tej wielkiej wojnie, jaką były i będą wybory, wygrać.

Lud dzisiaj rozbity jest na kilka armij i na kilku kłócących się przywódców. Zwycięstwo pewne będzie wtedy, gdy armja stanie się jedną, gdy będzie słuchać jednej komendy.

I. Kunigowicz ze Strzeszyna w Gorlickiem

Kraków stolicą przemysłu.

W ostatnich tygodniach coraz więcej nabiera aktualności myśl zcentralizowania czyli skupienia w Krakowie życia przemysłowego Polski. Przemysłowcy zagłębia dąbrowskiego i województwa śląskiego żywią zamiar przeniesienia, względnie założenia, swych biur centralnych w Krakowie. Przeprowadzenie tej myśli napotyka jednak na trudności ze względu na wielki brak pomieszkań w Krakowie i niektóre dyrekcje przemysłowe postanowiły już z wiosną rozpocząć budowę własnych budynków.

Sprawa ta jest nietylko bardzo ważną dla stolicy Małopolski, lecz także dla wszystkich mieszkańców, właszcza rolników tej dzielnicy. W niedługim czasie stworzy rząd polski wielką giełdę towarową w Krakowie, a przedewszystkiem dla handlu towarami żelaznemi, drzewnemi i tekstylnemi. Istniejąca giełda dla płodów rolniczych będzie częścią składową tej nowej instytucji.

O ile dowiadujemy się, otwarcie tej giełdy nastąpi już w bieżącym miesiącu styczniu, a sprawą tą zajmują się nadzwyczaj gorliwie i energicznie wszystkie warstwy przemysłowe; jedynie rolnicy, producenci i żywiciele przemysłu z jednej strony, a najważniejsi konsumenci tegoż samego przemysłu z drugiej strony, bardzo mało a nawet z wielką obojętnością odnoszą się do sprawy organizacji giełdy i biernością swą pozwalają na to, że ten ważny posterunek w Krakowie opanuje jedna tylko strona, a nawet ludzie obcy i dyktować będą rolnikom ceny ich produktów, biorąc ich w niewolę ekonomiczną.

Jeśliby to się stało, rolnicy przypiszą sobie sami winę i jedynie tylko sobie zawdzięczać będą przyszłe trudności, straty i przyczyny niezadowolenia.

Z Górnego Śląska.

Niepokojące wieści.

Mysłowice, w styczniu.

Stosunki w bezpańskim jeszcze dziś okręgu przemysłowym województwa śląskiego są do pewnego stopnia niepokojące.

O ile rolnik i robotnik żywi jeszcze w sercu zdrową myśl narodową i rozum, o tyle warstwy, wodzące prym, półinteligencja górnośląska, krzewi zaciekły seperatyzm, uprawia swego rodzaju moralny terror pod hasłem: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków“, a równocześnie szerzy nieufność do władz polskich i do całego narodu polskiego. Za pieniądze niemieckie przygotowuje się nawet ruch przeciwpaństwowy, obliczony na chwilę, gdy będą ustępować władze koalicyjne. Prasa robotnicza, tak narodowa, jak socjalistyczna, zwalcza ten ruch bardzo silnie, jednak renegactwo szerzy się pod wpływem różnych Czechów, Niemców, żydów i dawnych renegatów ku wielkiej uciesze Niemców.

Widać coraz wyraźniej, że Niemcy za wszelką cenę chcą utrzymać na Górnym Śląsku niemczyznę. Dążą oni do opanowania w województwie śląskiem władzy przy pomocy elementów, uległych Polaków, a służących Prusakom. Usiłują więc narzucić Polsce oddanych sobie urzędników do władz wojewódzkich, byle nie dopuścić z Polski wykwalifkowanych sił urzędniczych, usiłują wprowadzić do urzędowania język niemiecki, wprowadzić w administrację chaos, by móc udowadniać światu, żeśmy do gospodarzenia Górnym Śląskiem nie dorośli, a przy pomocy oddanych sobie urzędników opanować przemysł, handel i cały ruch gospodarczy i polityczny.

Niebezpieczeństwo jest duże. Rząd polski musi bacznie śledzić całą tę robotę i należycie się jej przeciwstawić. *Dr S. J.*

Listy z Danji.

Engesiofte w Danji, 19 grudnia.

Kochani Bracia Czytelnicy! Czytam nieraz w „Piaście“ narzekania na niesprawiedliwy wymiar podatków. Widzę więc, że Was ta rzecz boli i dlatego napiszę Wam, jak tu w Danji szacują, ile kto ma płacić podatku.

W Danji każdy obywatel gminy dostaje cyrkularz, w którym musi dokładnie napisać, ile ma z czego dochodu, a więc ile ma pieniędzy w kasie czy w banku, ile dochodu z akcyj, ile z handlu, ile z gospodarstwa. Robotnicy muszą także wypisać ile rocznie zarabiają. Wypełniony cyrkularz odsyła się do sekretarza gminy. W każdej gminie jest wybrana komisja, która sprawdza dochód każdego obywatela mieszkającego w danej gminie dłużej, niż trzy miesiące, a więc gospodarza, robotnika, przemysłowca czy rękodzielnika. Komisja ta spisuje, ile gospodarz ziemi ma obsianej zbożem i jakiej, ile i czem zasadzonej, ile inwentarza, drobiu i t. d. Podatek nie omija nawet sług i dzieci po skończeniu lat szkolnych. Każdy musi płacić wedle swojej pensji. Komisja ta, oszacowawszy stan dochodów danego obywatela, wyznacza podatek.

Zdaje mi się, że byłoby dobrze, ażeby i w Polsce stworzono takie komisje po wsiach i by one szacowały, ile kto ma dochodu i wyznaczały podatek. Trudno bowiem wymagać, by komisja, siedząca w mieście, i nie znająca stosunków we wsi, nie wiedząca, ile zarabia gospodarz lub robotnik, mogła podatek sprawiedliwie rozłożyć.

Wymiar podatku powinien być wyznaczony nie podług ilości ziemi, ale podług jej wydajności i dochodów, jakie przynosi. Gospodarstwo, nawet 20-morgowe, o ile jest przy większem mieście, przynosi przecie grubo więcej, aniżeli takiesamo gospodarstwo, oddalone o cztery mile od miasta.

Przedewszystkiem jednak chłopi polscy powinni pamiętać o jednem, mianowicie, że siłę może im dać tylko zwarta organizacja. Powinni się więc wszyscy organizować pod sztandarem Witosa, przy wyborach jednomyślnie głosować na listę Piastowców, a raz skończyć z rozbijaniem wsi na kilka partyjek. Jeśliście są rozbici i jeden nienawidzi drugiego, że ten ludowiec, drugi stapińszczyk, trzeci katolicko-ludowy, to niema mowy o poprawie stosunków, bo na tem dobrze wychodzą tylko wrogowie chłopa, którzy korzystają z tego, iż chłopi się żrą nawzajem i rozpraszają siłę, jaką mają. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Walczak.

Wilia nad Wilją.

Gwiazdka żołnierza polskiego na kresach.

Nowa Wilejka, 28 grudnia.

W dniu wigilijnym najwięcej myśli ciśnie się każdemu do głowy: co słychać z ukochanymi, zwłaszcza gdy los czy przygoda lub powinność oddaliła ich z pod strzechy domu rodzinnego w dalekie, nieznane kraje.

Niejednej matce w tym dniu radosnym może łza stanie w oczach na tę trwożliwą myśl: jaką tam wilię ma mój syn.

A właśnie zdaleka od swych najbliższych i ukochanych braci, sióstr, ojca i matki niejeden żołnierzyk od Lwowa, Krakowa, Żywca, Wadowic, aż het z pod grzbietów Tatr, spędzał święta Bożego Narodzenia tu, nad modremi falami Wilji i Niemna, wśród borów i lasów litewskich.

A jakżeż twój syn, ojcze, spędzał tę świętą wilję? Dla pociechy muszę powiedzieć, że tutejszy lud polski, który tak tęskni do połączenia się z Ojczyzną, z Polską, umiał uszanować bohaterskich żołnierzy.

Ot, weźmy wilję kowieńskiego pułku; jakaż ona była — czy chłodna i głodna, jak się to zwykle śpiewa o żołnierzu tułaczu?

Przeciwnie. — Parafjanie miasta Nowej Wilejki, gdzie teraz stoimy, zebrali aż ćwierć miljona na gwiazdkę dla żołnierzy. Taka ofiarność możliwa jest tylko na kresach — bo sami przyznacie, że u nas, to każdy chce tylko korzystać z żołnierza, a nie wspomagać. To też w dniu wigilijnym koszary zmieniły się do niepoznania.

W miejscu zimnych jak lód koszar — rzeklibyście, że powstał piękny, słeneczny pałac. Mieszkania żołnierzy, przybrane zielenią i ozdobami, przeobraziły się, jakby różdżką czarodziejską tknięte, w przecudowne, światłem, ciepłem i radością promieniejące, czarowne komnaty jakiejś zaklętej królewny.

Wśród takiego przepięknego — jakby z bajki wyjętego otoczenia, odbyła się uroczystość gwiazdkowa. Rozpoczęła się ona poświęceniem opłatka i przemówieniem serdecznem kapelana pułku oraz dowódcy pułku, obu synów ziemi Krakowskiej.

Następnie, wśród braterskich pocałunków, tradycyjnym opłatkiem łamali się żołnierze i oficerowie, bez różnicy szarży.

Przy suto zastawionych stołach rozpoczęła się uczta wilijna. Nasze krakowskie Staszki, Antki, Wojtki i Bartki z Podhala, energicznie i z wojskowym apetytem zjadali ze stołów i półmisków wilijne przysmaki, śmiejąc się, żartując i wzajemnie pokpiwając. Gdy do tego zaczęto rozdzielać podarunki, zwłaszcza tak pociągające papierosy, rozradowały się naprawdę serca naszych chłopców.

Po skończeniu obiadu, wśród ogólnej wesołości śpiewali żołnierze kolędy i pastorałki aż do późnej nocy.

Koło północy wszyscy na odgłos trąbki zerwali się, aby z orkiestrą pułkową na czele pomaszerować na „Pasterkę", celebrowaną przez księdza kapelana.

A gdy tak od serca z piersi żołnierskich pod sklepieniami niebotycznej świątyni popłynął śpiew „Wśród nocnej ciszy", widać było, że żołnierz polski umie kochać i kocha „Jezusa maleńkiego" i że nadal hasłem w życiu żołnierza Polaka będzie hasło przodków: Bóg i Ojczyzna!

Ks. Zemanek
kapelan kowieńskiego pułku strzelców
Litewsko-białoruskiej dywizji.

O oszczędności w urzędach.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 grudnia 1921 wniósł pos. Pluta i tow. z Klubu P. S. L. następującą interpelację do ministra skarbu w sprawie nie stosowania oszczędności we wszystkich niemal urzędach.

„Pomimo zapowiedzianych przez ministra skarbu oszczędności, na żadnem polu nie można się dopatrzeć odpowiednich zarządzeń. W czasach normalnych przedwojennych, nigdy się nie widziało, by oficerowie nawet wyżsi, lub urzędnicy administracyjni mieli do swego rozporządzenia konie, powozy lub samojazdy, albowiem względy oszczędnościowe sprzeciwiały się temu. Dzisiaj gdziekolwiek wojsko jest stacjonowane, na każdym kroku spotyka się oficerów, jeżdżących rządowemi końmi i powozami. To samo jest i w administracji: od niedawna starostowie, a nawet inspektorzy szkolni, otrzymali do dyspozycji powozy i konie, których niejednokrotnie, tak wojsko, jak i urzędnicy, używają w celach osobistych i familijnych.

Dzisiaj, kiedy państwo jest w krytycznem położeniu finansowem, kiedy rząd zamierza ściągnąć daninę, na którą nie w jednym wypadku grosz wdowi będzie składany, podpisani na taką rozrzutność zgodzić się nie mogą i wobec tego zapytują: czy p. ministrowi wiadomo o podobnych wydatkach? czy p. minister nie byłby skłonny w krótkiej drodze wydać zarządzenie zlikwidowania wymienionych wydatków".

Jeszcze o Kasy chorych.

Wbrew wyraźnemu rozporządzeniu ministra pracy i opieki społecznej, któreśmy swego czasu przytoczyli w „Piaście", rozporządzeniu, stwierdzającemu, że ustawa o Kasach chorych na terenie Małopolski, odnośnie do robotników i pracowników rolnych i służby domowej wiejskiej, nie wchodzi w życie aż do dalszego zarządzenia, pomimo, że tego dalszego zarządzenia, zmieniającego poprzednie rozporządzenie, nie było, **powiatowe Kasy chorych nakładają na gospodarzy i na służbę opłaty i ściągają je**, grożąc w razie oporu licytacją. Jest to stan, którego tolerować niepodobna. Zarządzenia rządu muszą być szanowane przez podwładne organa, bo inaczej niema mowy o porządku w państwie. Należy się więc obecnie domagać pociągnięcia do odpowiedzialności kierowników tych wszystkich Kas chorych, które nakładają i ściągają opłaty do jakich nie mają prawa, a nie mają go na podstawie wyraźnego rozporządzenia ministra, któremu podlegają.

W sprawie tej nowej bolączki wiejskiej wniósł **posek Sobek** imieniem Klubu posłów P. S. L. na posiedzeniu Sejmu dnia 16 grudnia z. r. interpelację do ministra pracy i opieki społecznej, w której, stwierdziwszy rozporządzenie z dnia 11 lipca 1921, odraczające termin pociągania do obowiazkowego ubezpieczenia robotników

i pracowników rolnych i służby domowej wiejskiej aż do dalszego zarządzenia, tak dalej pisze:

„Powiatowa Kasa chorych w Łańcucie, nie stosując się do rozporządzenia, zarządziła po wsiach spis gospodarstw, utrzymujących służbę domową i wysłała nakazy płatnicze, pociągając tak gospodarzy, jak i służbę do stosunkowo wysokich opłat na rzecz Kasy chorych w Łańcucie. Ludność wiejska, tak gospodarze, jak i służba, nie widzą w należeniu do Kasy chorych żadnych korzyści, a nałożeniem opłat czują się dotknięci. Podpisani zapytują tedy p. ministra pracy: 1) Czy wiadomo mu, że Kasa chorych w Łańcucie (w innych miastach także. Przyp. Red.) nie przestrzega rozporządzenia ministra; 2) Czy wiadomo mu, że Kasa ta ściąga wbrew rozporządzeniu opłaty; 3) Co zamierza przedsięwziąć, aby zmusić Kasę chorych w Łańcucie do zaniechania tych praktyk?"

Mamy nadzieję, że p. minister pracy w imię powagi prawa sprawą tą się zajmie i wyda potrzebne zarządzenia, aby ludność wiejska nie była niepotrzebnie maltretowana nakazami opłaty i ściąganiem ich.

Interpelacje.

W sprawie stosunków konsularnych w Brazylji. Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 grudnia u. r. wnieśli posłowie: Bobek, Dębski, Rataj i inni interpelację do ministra spraw zagranicznych w sprawie stosunku placówek polskich urzędowych w Brazylji do tamtejszej kolonji polskiej, oraz w sprawie pokrzywdzenia tamtejszych Polaków przy przesyłce pieniędzy i zakupywaniu pożyczki Odrodzenia w konsulacie w Kurytybie. W interpelacji podniesiono, że stosunki wewnętrzne w konsulacie w Kurytybie, na którego czele stoi konsul Głuchowski, podważyły powagę tego urzędu. Przez półtora roku było w Kurytybie całkiem niepotrzebnie dwóch konsulów, płatnych według najwyższego zagranicznego dodatku. Urzędnicy konsulatu byli z sobą połączeni interesami i węzłami pewinowactwa. Konsul Głuchowski, z dwoma obecnymi urzędnikami, pozostaje pod ciężkim zarzutem prowadzenia interesów kolonizacyjnych, wzbronionych urzędnikom. Bojąc się rewelacji o swojej działalności, konsul Głuchowski usunął z konsulatu uczciwego urzędnika, jedynego, który się cieszył pełnem zaufaniem u ludności, p. Nikodema. Zaufania do konsula nie może podnieść fakt, że dotychczas państwo nie zwróciło osobom poszkodowanym przy przesyłce pieniędzy i zapisywaniu pożyczki Odrodzenia różnicy kursu marek, a jest rzeczą stwierdzoną, że między kursem bankowym a kursem, ustalanym przez konsulat, była szalona różnica. Interpelanci domagają się od ministra urzędowego wyjaśnienia sprawy różnicy kursu i zarządzenia zwrotu różnicy poszkodowanym, oraz przeprowadzenia sanacji w placówkach polskich w Brazylji, przedewszystkiem w konsulacie w Kurytybie.

Sprawa internatu seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie. Poseł Jędrzej Pluta wniósł do ministra spraw wojskowych interpelację w sprawie niewypłacenia odszkodowania za zniszczony przez wojsko polskie dom internacki seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie. Dom ten zajęło wojsko z końcem czerwca 1919 r. i używało go na szpital do końca marca 1921 r. Zniszczenie było takie, że konieczną była restauracja. Komisja, w skład której wchodzili delegaci wojskowości, uznała konieczność restauracji, do której wojskowość się zobowiązała. Po kilku miesiącach wojskowość oświadczyła, że gotowa jest wypłacić odszkodowanie. Na rachunek wypłacić się mającego odszkodowania dyrekcja seminarjum i zarząd bursy przeprowadziły restaurację, a tymczasem wojsko odszkodowania nie przysłało, przedsiębiorcy zaś grożą zarządowi bursy skargą sądową. Interpelant domaga się wypłacenia odszkodowania.

Trutka na myszy w Przeworskiem. Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 grudnia u r. wniósł poseł Jan Pieniążek interpelację w następującej sprawie: W listopadzie z. r. starosta przeworski zawiadomił wójtów, że przyszła do powiatu trutka na myszy za 1,800.000 Mk i zażądał, by wójcia ją zabrali i rozsprzedali między włościan. Wójcia oświadczyli, że trutki nie zamawiali i że jej nie wezmą, tembardziej, że czas do trucia myszy minął, bo spadł śnieg i ziemia zamarzła, ponadto zaś faktem jest, że gospodarze w tych gminach, gdzie były myszy, sami się we wrześniu w trutkę zaopatrzyli, co ich kosztowało około 500.000 Mk. Interpelant domaga się od ministrów spraw wewnętrznych i rolnictwa zarządzenia, by starosta w Przeworsku nie zmuszał ludności do kupowania rzeczy, której ona nie potrzebuje.

Kto jest szkodnikiem naszych lasów?

Każde gospodarstwo, każdy teren ludzkiej pracy ma swoich wrogów i szkodników, z którymi trzeba stale prowadzić walkę. I lasy nasze, to przyrodzone, a tak wydatne źródło bogactwa narodowego, mają swoich zaciętych wrogów, mają pasożytów i szkodników, których tępienie jest obowiązkiem obywatelskim.

Najpospolitszym pasożytem lasowym, i nietylk lasowym, jest dostatecznie nam wszystkim znana postać bardzo łatwa do poznania: długi chałat, jarmułka na głowie, pejsy przy uszach, nos kroguleczy. Tego to tałatajstwa napuszczał do naszych lasów rząd wiedeński, oddając mu na wyrąb za bardzo niską zapłatą najpiękniejsze nasze drzewostany. Dość wspomnieć, że w takich Jaślanach, w powiecie mieleckim, żydzi zakupili 7.000 morgów lasu po 30 koron za metr kubiczny, w roku 1916. Za drzewo to pobierają dziś po 3000 Mkp. za metr. Żeby je dostać, trzeba jechać nie do lasu, ale naprzód do „pana dyrektora" z „paragrafami" koło uszu i złożyć mu daninę gdakającą albo piejącą, względnie inną.

Kiedy Polska, po odzyskaniu niepodległego bytu, odzyskała te piękne i bogate lasy, dobrzy synowie ojczyzny, między nimi posłowie Piastowscy, wzięli się do usuwania tych pasożytów z naszych lasów. Sprowadzono kilkakrotnie komisję, celem zbadania drzewostanu w Jaślanach. Ale w myśl przysłowia, że „kruk krukowi oka nie wykole", żydki w Jaślanach trzymają się, bo pierwszym ich obrońcą był poseł Krempa, za którym oczywiście stoją Stapiński i Putek.

Stapińszczycy w akcji posłów Piastowych widzieli geszefciarstwo, choć wszystkim wiadomo, że dążenie do oswobodzenia naszych lasów z żydostwa jest chyba zasługą, a nie winą posłów Piastowych. Występują oni jednak przeciw Piastowcom, bo to leży w interesie żydów. Dowód: stanowisko p. posła Krempy wobec żydów w Jaślanach; stanowisko posła Stapińskiego wobec żydów z Grybowa, o których p. Stapiński zrobił awanturę w Sejmie i w prasie dlatego, że wyrąb lasu dostali nie żydzi, ale... chłopska spółka. *Fr. Buch.*

Rozdawanie ziemi żołnierzom.

W wykonaniu art. 9 ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P.“, ministerstwo spraw wojskowych przystąpiło do ustalenia list kandydatów do nadziału na r. 1922.

Wobec powyższego Wydział osad żołnierskich podaje do wiadomości zainteresowanym:

Że ze względu na trudne warunki finansowe państwa **pomoc rządowa na zagospodarowanie się w roku 1922 będzie mogła być udzielaną prawie wyłącznie tylko wyjątkowo wybitnie zasłużonym żołnierzom**, a więc w pierwszym rzędzie kawalerom „Virtuti Militari“ oraz żołnierzom rannym w wojsku polskiem i dekorowanym „Krzyżem Walecznych“.

Pozostali kandydaci muszą wykazać się:

1) zaświadczeniem zwierzchności gminnej, że posiadają przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług oraz środki na przeżywienie przez pierwsze miesiące;

2) podpisanem własnoręcznie zobowiązaniem, że w razie przyznania im działki zobowiazują się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego im powiatu przed 1 kwietnia, celem dokonania zasiewów wiosennych;

3) zaświadczeniem, że są rolnikami; pożądanem jest podanie, czy kandydat jest żonaty oraz wiele ma lat. (Przy równych kwalifikacjach bowiem z tytułu zasługi bojowej **kandydaci żonaci mają pierwszeństwo** przed kawalerami).

Zaświadczenia, pod punkt. 1, 2 i 3 zawarte, należy niezwłocznie przesłać pod adresem referatu osad żołnierskich tego dowództwa okręgu korpusowego, na terenie którego zamieszkuje dany kandydat (n. p. adres dowództwa okręgu korpusowego Lublin albo Kraków, albo Grudziądz i t. d., Referat osad żołnierskich), z podaniem, czy kandydat wypełniał już kartę rejestracyjną, dotyczącą nadziału ziemi i w jakim oddziale; w razie, jeśli otrzymał świadectwo kwalifikacyjne, należy załączyć jego odpis.

Pozatem należy załączyć szczegółowy adres miejsca zamieszkania petenta.

Wskazanem jest, by zasłużeni żołnierze (przedewszystkiem dekorowani, ranni w wojsku polskiem), łączyli się w grupki, liczące po kilkunastu kandydatów, celem ewentualnego nadziału w jednych okolicach oraz wysłania przed wyjazdem pełnomocnika celem obejrzenia otrzymywanej ziemi.

O powstaniu podobnych grup należy niezwłocznie zawiadomić Referat osad żołnierskich przy Dowództwie okręgu korpusowego, na terenie którego kandydaci zamieszkują.

Nadmienia się, że Administracja „Piasta“ ma jeszcze na składzie książeczkę „Ziemia dla żołnierzy“, którą wysyła na żądanie za zaliczką. Książeczka ta kosztuje 60 Mkp. W niej omówione są najdokładniej przepisy, rozporządzenia i ustawy, odnoszące się do spraw osadnictwa żołnierskiego.

W sprawie wyjazdu na roboty do Francji.

Zasięgnąwszy w tej tak ważnej dziś sprawie informacji w państwowem Biurze pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Zamkowa l. 30, postaram się podzielić zasięgniętemi wiadomościami z czytelnikami „Piasta“.

W najbliższych dniach ma być przeniesiony z Częstochowy Oddział rolny urzędujący tam Misji francuskiej do Krakowa.

Oddział ten ma się zająć odsyłaniem transportów robotników rolnych do Francji na roboty, za pośrednictwem Urzędów pośrednictwa pracy, przedewszystkiem zaś za pośrednictwem krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy. Zakres jego pełnomocnictw ma obejmować całą Małopolskę. Oddział ten, skoro tylko zainstaluje się w Krakowie, wyda pouczenia dla mających ochotę na roboty wyemigrować i zajmie się wysyłką transportów. Ci, którzy do transportu zostaną przyjęci, wysłani będą na koszt Misji francuskiej. Nie potrzebują się także starać o paszporty, tem więcej, że o paszport taki i bardzo trudno i kosztuje duże sumy. Aby być przyjętym do takiego transportu, trzeba wykazać się poświadczeniem z gminy od wójta, że się jest rolnikiem, a nadto trzeba mieć poświadczenie z Powiatowej Komendy Uzupełnień, że się nie należy do roczników popisowych. Jeżeli się będzie miało te dokumenta, to wyjazd będzie wolny i Misja odeśle należących do transportu na własny koszt.

Zaznaczam tu, że urzędy pośrednictwa pracy, znajdujące się po większych miastach w Małopolsce, nie mają prawa wysyłać robotników do Francji, one mogą tylko udzielić zniżki biletu kolejowego na podróż do Krakowa.

Po przyjeździe Oddziału rolnego Misji francuskiej do Krakowa, postaramy się o bliższe informacje i zamieścimy je w naszem piśmie. Ktoby jednak był niecierpliwy, to może po informacje dokładniejsze zwracać się do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Zamkowa l. 30. *Stanisław Kulpa.*

Ważne dla wszystkich.

Po długim okresie wojny nadszedł nareszcie czas, dający możność pokojowej pracy. Na zniszczonych warsztatatach musimy wszyscy zakasać rękawy, bo w naszych rękach jest dobrobyt nasz i rozwój na przyszłość. Musimy sobie tę przyszłość własną pracą wykuć sami.

Lud wiejski, który stanowi większość narodu, musi wziąć czynny udział w tej pracy. By zaś mógł pracować skutecznie, musi się przedewszystkiem starać o podniesienie się umysłowe, o podniesienie poziomu oświaty. Oświata jest bowiem tą latarnią, która oświetla drogę naprzód wśród ciemności obecnego zamętu.

Gdzie jednak nabyć można tej oświaty? — zapyta niejeden.

Zwróćcie się, Bracia, do czytania książek. Czytajcie dobre gazety, czytajcie jednak i książki, bo to jest jedyna droga do tego, byśmy stanęli na równi z innemi narodami Europy.

Zapytacie może: „Skąd czerpać te książki? Przecie kupić niema ich za co, a pożyczyć niema gdzie“.

Otóż jest i na to rada. Istnieje w Krakowie Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej. Celem jego jest szerzenie oświaty na wsi. W łonie Koła jest sekcja, zajmująca się specjalnie zakładaniem czytelni po wsiach. Sekcja ta czytelniano-odczytowa postara się natychmiast o założenie czytelni, jeśli tylko otrzyma z gminy pismo od ludzi, chcących się tem zająć, zawierające to życzenie. Sekcja ta udziela też chętnie wszelkich w tym kierunku informacji.

Listy adresować należy: Akademickie Koło T. S. L. Sekcja czytelniano odczytowa, Kraków, Dom akademicki.

Mam nadzieję, że wszyscy, którzy naprawdę myślą o stworzeniu lepszej przyszłości, zajmą się tą sprawą i że czytelnie wiejskie zaczną na nowo jedna po drugiej powstawać. *Władysław. Dzięgiel.*

Sprawy polskie.

W krajach zachodnich prasa zarzuca ciągle Polsce chęci wojownicze. Może tym legendom o naszej wojowniczości położy nareszcie koniec

oświadczenie Naczelnika państwa,

złożone w dniu Nowego Roku w odpowiedzi na życzenia korpusu dyplomatycznego. Naczelnik Piłsudski w przemówieniu swem zaznaczył wyraźnie, że naród polski jest świadom konieczności powszechnego pokoju i pragnie poświęcić wszystkie siły w celu ustalenia i utrwalenia ładu, porządku i dobrobytu.

Pełnemu rozwojowi naszych sił przeszkadza jednak ciągle niezałatwienie przez koalicję spraw, dotyczących naszych granic. Dopóki nie mamy granic, ostatecznie ustalonych, dopóty mamy poniekąd związane ręce. Jeśli więc koalicja chce, byśmy rzeczywiście w pokojowej pracy się zaznaczyli, to powinna nam przestać przeszkadzać.

Górny Śląsk

którego przyłączenia do Polski spodziewaliśmy się w tych dniach, pozostanie jeszcze przez blisko dwa miesiące bezpańskim. Granica między polskim a niemieckim Górnym Śląskiem została już przez komisję wytyczona i to w wielu wypadkach na naszą niekorzyść. Przechodzi ona czasem w odległości kilku kroków od linji tramwajowych, rozdziela jedne kopalnie. Te sprawy muszą być naprawione, bo życie gospodarcze tego nie zniesie. Jeśliby więc o granicę chodziło, to właściwie i ona nie jest jeszcze gotowa. Na dobitek Liga Narodów postanowiła, że Polska może przejąć przyznaną jej część Górnego Śląska dopiero po zawarciu z Niemcami umowy gospodarczej. Umowa taka nie jest rzeczą łatwą do ustalenia i prace nad nią potrwają zapewne do końca lutego. Przejścia więc Śląska do Polski należy oczekiwać dopiero prawdopodobnie w pierwszych dniach marca.

W niedzielę dnia 8 b. m. odbyły się

w Wileńszczyźnie wybory

do Sejmu, który ma zadecydować o przyszłości tej ziemi. Przebieg wyborów był imponujący. Wzięła w nich udział olbrzymia ilość wyborców. Głosowali na listy polskie także Litwini, oraz znaczna część Białorusinów, choć Białorusini mieli swoją listę. Żydzi ogłosili, że udziału w wyborach brać nie będą i swoich list nie wystawili. Jednak znaczna ich część głosowała na listy polskie. W chwili, gdy to piszemy (wtorek), niema jeszcze dokładnych wiadomości o wyniku wyborów. Zdaje się, że 40 procent mandatów zdobyli narodowi demokraci, którzy tam rozwinęli niesłychaną robotę i nie szczędzili kosztów, aby swoich kandydatów przeforsować. Udało im się to tylko w samym Wilnie, na **wsiach natomiast zwycięstwo odniosły stronnictwa demokratyczne.** Wystawiły tam kandydatów tak zwane Rady ludowe, stworzone przez Straż kresową, grupa pod nazwą „Odrodzenie" i nasze stronnictwo ludowe. Zdaje się, że i myśmy kilka mandatów zdobyli.

Sejm wileński zbierze się zapewne z końcem tego miesiąca. Będzie miał zadanie bardzo trudne. Cała ludność Wileńszczyzny pragnie niewątpliwie należeć do Polski, są jednak bardzo poważne względy, które nakazują,

aby Wileńszczyzna pozostała odrębnym tworem państwowym,

któryby doprowadził do współdziałania z Litwą kowieńską, gdzie żywioł polski jest wcale liczny. Federacji Wileńszczyzny z Kowieńszczyzną, a następnie z Polską pragną państwa koalicji. Rozumiemy to ich pragnienie, ale mielibyśmy prawo wymagać, aby koalicja nietylko nas pchała do federacji, ale wywarła także odpowiedni nacisk na Kowieńszczyznę, która wobec wszelkich propozycji Polski zachowuje się odmownie, bo jest pod wpływem niemieckim. Kiepskie położenie finansowe Niemiec i spadek kursu marki niemieckiej ostudził już niemieckie zapały Litwinów i podobno dzisiaj nastrój w Kowieńszczyźnie jest Polakom przychylniejszy. Byłoby pożądanem, aby na Litwie kowieńskiej zrozumiano, że nie jesteśmy wrogami Litwinów, bo przyszłość Litwy jest jednak w związku z Polską.

Swiat zaczyna liczyć się z Polską.

Jakkolwiek na każdym kroku mamy trudności wielkie, to jednak widać już w naszej polityce zagranicznej pewne dodatnie strony. Rząd francuski zawarł z rządem polskim umowę co do wspólnego wykorzystywania bogactw Górnego Śląska. Utworzone będzie wielkie towarzystwo akcyjne, do którego wejdą kapitaliści francuscy i polscy. Jest to pierwszy tego rodzaju układ Polski z zagranicą. Dowodzi on, że nareszcie zagranica zaczyna mieć do nas zaufanie. Drugim objawem dodatnim jest fakt, że Polska uznana została już i przez Anglję nawet za czynnik, który wraz z wielkiemi mocarstwami ma wziąć udział w gospodarczej odbudowie Rosji. Za kilka dni rozpoczną się między Polską a Rosją bezpośrednie układy gospodarcze. Swiadczy to, że sami nareszcie wchodzimy powoli w obręb wielkiej państwowej pracy. Pomogła nam przy tem Francja, która urzędownie oświadczyła, że **udział Polski w odbudowie Rosji** uważa za konieczny i że liczy na bliskie w tej sprawie z Polską współpracownictwo. Francuzi zrozumieli, że do odbudowy Rosji nie może świat przystępować bez udziału Polski, która rozporządza wielką ilością ludzi, doskonale znających Rosję i język rosyjski, która od dawna ma z Rosją stosunki handlowe

wyrobione, a sama zaczyna już produkować w coraz większej mierze artykuły dla Rosji konieczne.

Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Polska zaofiarowała swe pośrednictwo w zatargu pomiędzy rządem sowietów a Finlandją. Czy do tego pośrednictwa pozyjdzie, czy nie, to mniejsza. Sam ten fakt jednak świadczy, że Polska zaczyna już odgrywać rolę jako wielkie państwo.

Jak z tego wszystkiego widać, powoli przestajemy być w Europie czynnikiem, który się lekceważy, a zaczynamy być czynnikiem, z którym się liczą. Oby tylko praca nasza w tym kierunku szła dalej i rozwijała się.

Przegląd polityczny.

Z okazji Nowego Roku przedstawiciele państw obcych w stolicach Europy składają zwykle życzenia naczelnikowi danego państwa. Utarł się zwyczaj, że głowy państw na te życzenia odpowiadają politycznem przemówieniem. W tym nowym roku tak jak naczelnik Piłsudski, tak prezydent Francji i inni naczelnicy państw w przemówieniach swoich podkreślili

konieczność utrwalenia na świecie pokoju

i przywrócenia normalnych stosunków przedwojennych. Z tego widać, że cały świat niczego tak nie pragnie dzisiaj, jak nawrotu do dawnych czasów, jak możności pracy w atmosferze pokojowej.

Tem też życzeniem owiana była konferencja Rady Najwyższej, która się odbywała w ubiegłym tygodniu w Cannes we Francji. Premjerzy wielkich mocarstw świata, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, odbyli narady, których głównym tematem była

gospodarcza odbudowa Europy.

Plan tej odbudowy opracowany został na konferencji przemysłowców i finansistów międzynarodowych w Paryżu. Lloyd George, przedkładając ten plan, z naciskiem podniósł, że Europa nie wróci do normalnych stosunków, dopóki Niemcy nie nawiążą ścisłych stosunków handlowych z Rosją, gdyż tylko w ten sposób Niemcy będą mogły wypłacić koalicji kontrybucję, a Rosja zacznie nareszcie pracować i rozwijać się, ta Rosja, która jest siedliskiem olbrzymiej ilości ludzi i krajem olbrzymich bogactw. Rezultat obrad Rady Najwyższej jest ten, że postanowiono w pierwszych dniach marca zwołać konferencję finansowo-gospodarczą, w której wezmą udział przedstawiciele wszystkich państw, nie wyłączając Niemiec, Rosji, Austrji, Węgier i Bułgarji. Zastrzeżono tylko, że Niemcy i Rosja muszą się zobowiązać, iż uznają wszystkie długi, jakie były i będą zaciągnięte, zobowiążą się odszkodować interesy zagraniczne, zobowiążą się wstrzymać propagandę, skierowaną przeciw systemom politycznym w innych krajach i zobowiążą się szanować umowy handlowe i wszystkie inne. Znaczy to, że

pośrednio Rada Najwyższa uznała rząd sowietów.

Nie wysunięto na Radzie Najwyższej żądania, aby sowiety uznały własność prywatną.

Zapowiedziana na marzec

międzynarodowa konferencja finansowa

ma stworzyć niebywałe dotąd w dziejach towarzystwo międzynarodowe o kapitale 20 miljonów funtów szterlingów (około 300 miljardów marek polskich) jako kapitale zakładowym. Udział w tem towarzystwie mają wziąć wszystkie państwa, między niemi i Polska, której wejścia zażądała Francja. Podobno siedzibą tego towarzystwa ma być Praga, gdzie też ma się odbyć owa wielka konferencja. Słychać, że Czesi ogromnie się o to starali i że zdołali przekonać Anglję, iż w wielkiem dziele odbudowy Rosji i życia gospodarczego w Europie oni powinni grać pierwsze skrzypce. Anglja ich podobno popiera. Głosy prasy czeskiej, zwracające się coraz ostrzej przeciw Francji, potwierdzałyby tylko to przypuszczenie. Trzeba Czechom przyznać, że umieją chodzić koło swych interesów. Rząd polski przy pomocy Francji zrobił wiele, skoro mocarstwa i Polskę zaprosiły do współpracy w tem wielkiem dziele. Od nas samych zależy udowodnić Europie, że pierwsze skrzypce przy odbudowie Rosji musimy grać my, Polacy, jako najbliżsi sąsiedzi i najlepiej Rosję znający.

Drugim ważnym rezultatem obrad w Cannes jest

przedłużenie Niemcom czasu zapłaty kontrybucji,

którą mieli wypłacić w dniach 15 stycznia i 15 lutego b. r., do jesieni. Zwłoki tej, której początkowo sprzeciwiała się Francja, udzieliła Niemcom Rada Najwyższa pod warunkiem, że Niemcy będą prowadzić lepszą politykę skarbową i że oddadzą się w tym względzie pod kontrolę komisji koalicyjnej. W każdym razie Niemcy zyskali przez to bardzo wiele, co się zaraz odbiło na giełdzie, bo marka niemiecka poszła znowu w górę. Zdaje się, że strejk kolejowy w Niemczech miał być tylko postrachem dla koalicji, bo gdy tylko przyszły wieści, że Anglja godzi się na zwłokę w sprawie kontrybucji, strejk ten natychmiast się skończył.

Czesi mają coraz większe

kłopoty ze Słowaczyzną.

Zamydlili oni Europie oczy tem, że ogłosili, iż nadali Słowacji autonomję. W gruncie rzeczy podzielili oni ten kraj na sześć obwodów, którym dali samorząd, ale nie dopuścili nawet do przeprowadzenia wyborów do rad gminnych. Skutek jest taki, że słowacka partja ludowa, która z początku szła w sejmie czeskim z ludowcami czeskimi, wystąpiła z partji czeskiej i na zjeździe, odbytym w Zylinie, uchwaliła przejść wobec rządu czeskiego do najostrzejszej opozycji, a połączyć się z innemi partjami słowackiemi do

walki o pełną autonomję dla Słowaczyzny.

Znamiennym jest fakt, że ze zjazdu tego wysłano telegram do przywódców powstania irlandzkiego. Znamienne to jest dlatego, że potężna Anglja musiała z końcem ubiegłego roku dać już nie autonomję, ale prawie niepodległość zupełną Irlandczykom, wątpić więc należy, by słabe bądźcobądź Czechy zdołały wytrzymać napór Słowaków i oprzeć się ich żądaniom.

Czesi — mocarstwem.

Czesi prowadzą bardzo energiczną politykę zagraniczną. Stworzyli małą koalicję, zawarli konwencję woj-

łkową z Austrją, zawarli układ z Jugosławją, wciągnęli do małej koalicji Rumunję, tak, że okrążyli całe Węgry, licząc na to, że zmuszą je do wejścia również do małej koalicji. Prezydent Masaryk w noworocznem przemówieniu podkreślił ogromne znaczenie małej koalicji dla pokoju Europy. Czechom chodzi o to, ażeby stanąwszy na czele małej koalicji, reprezentowali potęgę, któraby im dała miejsce w Radzie Najwyższej, a więc miejsce wielkiego mocarstwa. Jak dotąd, to im się ta robota udaje. Rząd polski powinien brać przykład z umiejętnych zabiegów Czechów, bo wielkomocarstwowe stanowisko Polsce istotnie się należy.

W Moskwie odbył się w czasie świąt kongres sowietów. Lenin stwierdził na nim

bankructwo bolszewizmu

i uznał dopuszczenie kapitałów obcych za ratunek dla życia gospodarczego Rosji. Trocki tylko wystąpił znowu z wojowniczą mową przeciw Polsce, ale nie zyskał większości.

Rosja ma obecnie kłopot z tak zwaną Kareljią. Jest to kraj nad Białem morzem i nad oceanem Lodowatym, zamieszkany przez Finnów i pokrewny Finnom naród.

W Karelji wybuchło przeciw sowietom powstanie.

Sowiety zrobiły alarm, że powstanie to wywołał rząd finlandzki. Finlandja nie może się wyrzec Finnów, mieszkających w Karelji, którzy dążą do tego, aby Kareljię włączyć do Finlandji. Na to Rosja zgodzić się nie chce, bo w Karelji jest jedyny port, jaki jeszcze Rosja ma niezamarzający, mianowicie port na Murmaniu. Rząd polski zaofiarował Finlandji i Rosji swoje pośrednictwo w tym zatargu.

Zwycięstwo Irlandczyków.

Sejm irlandzki zatwierdził umowę pomiędzy państwem irlandzkiem a Anglją. Dotychczasowy prezydent republiki irlandzkiej, de Valera, który w tym układzie chciał jeszcze pewne zmiany na korzyść Irlandczyków porobić, podał się do dymisji. W ten sposób skończyła się wieki trwająca walka Irlandji o niepodległość zwycięstwem Irlandczyków.

Baczność ludowcy!

W **Rzeszowskiem:** W niedzielę, dnia **15 stycznia** po sumie odbędzie się w **Tyczynie** wiec, na którym sprawozdanie poselskie złoży **poseł Jędrzej Pluta**. Ludowcy z okolicy, jawcie się jak najliczniej!

W **Białostockiem:** W niedzielę, dnia **15 stycznia** o godz. 1-szej w południe odbędzie się w **Łomży** wielki wiec ludowy. Przyjedzie **kilku posłów P. S. L.** Ludowcy, jawcie się jak najliczniej! *Okr. Sekretarjat P. S. L.*

W **Myślenickiem:** Posiedzenie **Powiatowej Rady ludowej** P. S. L. „Piast" odbędzie się dnia **16 stycznia 1922** r. o godz. **10-tej** przed południem w **sali Rady powiatowej w Myślenicach.** Ze względu na aktualne sprawy uprasza się o przybycie wszystkich członków tejże Rady.

Piotr Kula, przew. *Adam Michoń,* sekr.

W Dąbrowskiem: W poniedziałek **dnia 16 b. m. godzinie 1 po południu** odbędzie się **w Dąbrowie koło Tarnowa zebranie powiatowej Rady ludowej P. S. L.** Przedmiotem obrad sprawy organizacyjne. Uprasza się członków o przybycie.

Stanisław Nowak, sekr. *Ignacy Padolski,* przew.

W Pilzneńskiem: W sobotę **dnia 28 stycznia b. r. o godzinie 12 w południe w Zwierniku** w domu gminnym oraz w **niedzielę dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 1 po południu w Siedliskach-Bogusz** w sali gminnej poseł **A. Krężel** złoży sprawozdanie poselskie. **Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej!**

Fermenty w rządzie p. Ponikowskiego.

Gabinet p. Ponikowskiego zaczyna trzeszczeć. W chwili, gdy te słowa piszemy, ważą się losy ministra Skirmunta i ministra Narutowicza.

Min. Skirmunt przeprowadził na Radzie ministrów zgodę na mianowanie drugim delegatem Polski do Ligi Narodów p. Szebeki, byłego posła polskiego w Berlinie, dawnego dyplomaty rosyjskiego. Prasa lewicowa wystąpiła bardzo ostro przeciwko tej nominacji, podnosząc, że między p. Szebeką a p. Askenazym, który jest pierwszym delegatem Polski do Ligi Narodów, nie może być mowy o współpracy. Naczelnik państwa po raz pierwszy za swoich rządów odmówił podpisu na nominację p. Szebeki, wskutek czego p. Skirmunt podał się do dymisji.

Przed dymisją stoi obecnie minister robót publicznych, Narutowicz. Skłania go do tego stanowisko ministra skarbu, Michalskiego, który w budżecie na rok bieżący **skreślił cały dział, dotyczący odbudowy kraju.** Min. Narutowicz stanowczo się temu sprzeciwił i oświadczył, że **jeśli kredyty na osadnictwo wojskowe i odbudowę reemigrantów nie zostaną w jego budżecie utrzymane, to ustąpi.** Sprawa odbudowy jest zbyt ważną, aby ją lekko traktować nawet przy najdalej idących oszczędnościach. Należy się więc spodziewać, że min. Michalski zmieni swoje w tej sprawie stanowisko i w ten sposób zatarg zostanie zażegnany.

W chwili, gdy to piszemy, gabinet p. Ponikowskiego jest w okresie silnego fermentu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 15 stycznia: Imienia Jezus; poniedziałek, 16 stycznia: Marcelego; wtorek, 17 stycznia: Antoniego; środa, 18 stycznia: Piotra; czwartek, 19 stycznia: Ferdynanda; piątek, 20 stycznia: Fabjana; sobota, 21 stycznia: Agnieszki; niedziela, 22 stycznia: Wincentego.

Sejm zebrał się na narady we wtorek dnia **10 b. m.**

Echa zamachu na Naczelnika państwa. We Lwowie aresztowano w ubiegłym tygodniu trzech Rusinów, którzy byli głównymi współuczestnikami zamachu na Naczelnika państwa, wykonanego przez Fedaka. Aresztowany został niejaki Kuczabski, który w dniu zamachu przebrał się w mundur majora wojsk polskich, ułatwiał Fedakowi dostęp na dworzec i do ratusza, oraz Palij i Kobierski, którzy kierowali całą akcją zamachową. Gniazdem i kryjówką spiskowców był gmach katedry ruskiej św. Jura.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 2,426.874

W sprawie zwrotu mienia, wywiezionego do Rosji Po wybuchu wojny, władze rosyjskie, cofając się, wywiozły znacznej wartości dobytek państwowy i prywatny. Wywieźli mnóstwo inwentarza, narzędzi rolniczych, warsztatów rzemieślniczych i t. d. Rząd sowiecki w układzie pokojowym ryskim zobowiązał się zwrócić wywiezione mienie, o ile rząd polski przedłoży odpowiednie zgłoszenia, poparte oświadczeniami osób poszkodowanych. Termin składania tych oświadczeń mija z dniem 30 stycznia. W ciągu stycznia więc wszyscy, czyje mienie rolne lub rzemieślnicze, zostało do Rosji wywiezione, winni złożyć deklaracje, wraz z dowodami, w najbliższem starostwie, Towarzystwie rolniczem, Towarzystwie rzemieślniczem i t. d.

Zjazd Związku strzeleckiego obwodu będzińskiego odbył się dnia 6 b. m. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd.

Charakterystyczne. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu okręgowego P. S. L. w Krakowie pojawił się wniosek o wykluczenie ze stronnictwa przechrztów.

Jak to nazwać? W ostatnim tygodniu przed świętami endeckie pisma zamieściły, że dr Jan Gagatek został aresztowany w Łodzi. Obecnie otrzymaliśmy od dra Gagatka pismo z doniesieniem, że nie był on wcale aresztowany. Wiadomość o jego aresztowaniu rozniosła prasa endecka po całej Polsce. Jak nazwać takie postępowanie prasy?

Niepotrzebna chwalba. W organie Stapińskiego z dnia 18-go grudnia u. r. umieszczono list ze Smolarzyn w Łańcuckiem, w którym powiedziano, że kierownik szkoły w Smolarzynach nie dał sali szkolnej na wiec Piastowcom, za co „Przyjaciel Ludu" wyraził mu cześć. Zarząd szkoły w Smolarzynach w piśmie, nadesłanem do nas, stwierdza, że kierownik szkoły sali przed Piastowcami nie zamykał, a nie udzielił jej na wiec, bo władze szkolne tego zabraniają. Taksamo postąpiłby kierownik szkoły z każdą partją. Jeżeli „Przyjaciel Ludu" o tem nie wie, to smutne.

Mieszkańcy Chmielowa w Tarnobrzeskiem zwrócili się do nas z listem, zawierającym szereg zarzutów przeciw przodownikowi policji tamtejszej, Antoniemu Wróblowi. Może komenda policji we Lwowie zechce się tą sprawą zająć.

Z Sokołowa obok Rzeszowa przysłał ktoś do Redakcji 500 Mk i, zamiast podpisać siebie na czeku, podpisał p. Józefa Rączkowskiego. Prosimy napisać, od kogo pieniądze pochodzą i na co są przeznaczone, bo nie wiemy, co z niemi zrobić.

Z kroniki żałobnej.

W piątek dnia 30 grudnia u. r. zmarł w Zakopanem *Józef* Chyc (Magdzin), przeżywszy lat 51. Śmierć nastąpiła po krótkiej chorobie, jakiej się nabawił na polowaniu, którego był amatorem. S. p. Chyc brał od dawna żywy udział w pracy społecznej. Był naczelnikiem straży pożarnej, członkiem Wydziału Związku górali, Zarządu Koła P. S. L., Towarzystwa Kasy zaliczkowej, Składnicy Kółek rolniczych, „Sokoła" i wielu innych. Stał twardo przy sztandarze ludowym. Pozostawił żonę ciężko chorą, osierocił córkę zamężną i trzech nieletnich synów. Pogrzeb odbył się dnia 2 stycznia b. r. przy bardzo licznym udziale ludności. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców. Straż pożarna i delegacje strażackie pożegnały swojego druha i naczelnika sygnałem i marszem trąbki strażackiej. Cześć pamięci zmarłego!

W. Roj.

Z prasy ludowej.

Do jakiego zwyrodnienia może dojść człowiek, gd się w towarzystwo endeckie dostanie i dla pamuły zmu szony jest pisać, co mu każą, może poświadczyć artykuł wstępny, zamieszczony w Nrze 2-gim kieleckiej „Ojczyzny", zatytułowany: „Nieco zastanowienia", a podpisany przez J. M. (Józefa Matłosza). Poza rozprawianiem się komunistami i wszelkimi wywrotowcami — w czem p. M. zupełną przyznajemy słuszność — czytamy dalej takie aforyzmy czy program endecki:

„P o s t ę p — to mamidło, to walka z Kościołem katolickim i wszystko to, co sprzyja żydom; r e a k c j a, klerykalizm, zacofanie — to straszaki, to wszystko, co się interesom żydowskim sprzeciwia, to w y z n a w a n i e w i a r y C h r y s t u s o w e j. Postęp, dziś głoszony — to pójście za hasłami żydowskiemi; tolerancja — to uznawanie zabobonów talmudu i t. d."

Ze słów p. M. dowiedzieliśmy się więc, że „reakcja — to wyznawanie wiary Chrystusowej", a wszelki postęp, a więc reforma rolna, połączenie obszarów dworskich z gminami, nadanie ziemi żołnierzom na kresach, równe prawo głosowania, republikańska forma rządów, równouprawnienie obywateli, sprawiedliwy, postępowy podatek i danina, ujęcie ciężarów chłopom, a nałożenie ciężarów na tych, którzy zapłacić mogą, a o co ludowcy zawsze wytrwale walczyli i walczyć będą — są, według endeckiego pismaka, „walką z Kościołem katolickim", są „wszystkiem tem, co sprzyja żydom".

Czy na podobnie bezczelne ogłupianie ludzi zdobyłby się najbardziej nawet zakapturzony, a spasiony na krzywdzie luda endek? Nie! To potrafi tylko wyzuty z wszelkiego wstydu, zaprzedany duszą i ciałem endekom, najmita.

Ulubionym konikiem endeków jest rzekome sprzyjanie stronnictw ludowych żydom. Wobec tego pytamy się p. M.: Kto żydów do Polski sprowadził? Kto im pobudował karczmy przy kościołach? Kto budował gorzelnie i rozpijał chłopów? Dlaczego kler jest przeciwny oświacie, a nie był przeciwny żydom, gdy z kazalnicy się na karczmę patrzał? Kto przefrymarczył dwory, folwarki, kamienice w ręce żydowskie? Kto jeszcze dziś siedzi na dobrach magnackich, klasztornych, nawet biskupich? A zapytamy też: Kto to rugaje dziś ze wsi żydów przez zakładanie Kółek rolniczych i spółdzielni włościańskich?

Odpowiedź na to jedna: Jeżeli żydzi rozpanoszyli się w Polsce, winni stronnicy p. M., a jeżeli z Polski uciekają, to zasługa chłopów ludowców. Tak jest, p. Matłosz.

W numerze noworocznym „Przyjaciela" jakiś od siedmiu boleści „Bicz" majaczy, że „Piast" robi wyjątki między rolnikami, małorolnymi i robotnikami", podczas gdy „Przyjaciel" tej różnicy nie robi i chce „kupy", a nie rozbicia.

Nikt nie broni p. Biczow[illegible] do „kupy" Stapińskiego, sądzę nawet, że w tej [illegible] mu bardzo do twarzy. Niechże jednak dowie się, że gdy on, Bicz, walczył na wojnie (jeśli wogóle walczył), to piastowi posłowie nietylko rolnikom, ale także małorolnym i bezrolnym starali się o zasiłki, także amerykańskie, odwiedzali wygnańców w Choceniu, bronili lud przed rekwizycjami i szykanami austrjackich władz, a p. Stapiński zgarniał na wiedeńskim bruku w tym czasie do „kupy" złoto lub też w Klimkówce reklamował żydów od wojska, a małorolni i bezrolni musieli się krwawić i wtedy, kiedy p. Sanojca „był w stanie ukrywać się przed wojskiem pod nazwiskiem Józefa Łozińskiego"

(Nr 51 „Przyjaciela"). Pod jakiem nazwiskiem ukrywał się p. Józef Zygmunt Sanojca Łoziński w czasie ofenzywy bolszewickiej na Polskę, niewiadomo; mogliby się go jednak bezrolni i małorolni zapytać, bo oni się w tym czasie dość za Ojczyznę skrwawili. Jeżeli p. Bicz chce zwycięstwa Stapińskiego, to i owszem — niech się zaraz zgłosi do niego, a może dostanie posadę fornala, o ile żydki, którzy na dworze p. Stapińskiego rządzą, na to pozwolą.

P. Stapiński w numerze noworocznym, a p. Sanojca w Nrze 2 „Przyjaciela" mają pobożne życzenia „wygrać wybory sejmowe", przyczem p. Stapiński oświadcza, że „o żadnem zjednoczeniu z Piastowcami, po smutnych doświadczeniach, nie może być mowy", tak, jakby Piastowcy potrzebowali na coś takiego trupa politycznego, którego żadna partja nie chce, nawet „Wyzwolenie".

Może sobie p. Stapiński wzywać, jak chcieć, „do skupienia się pod pierwszym sztandarem P. S. L.", bo na jego wołanie nawet pies nogi nie podnosie.

Gdyby w Polsce było dużo zdrajców, sprzedawczyków, handlarzy, to „kupa" Stapińskiego mogłaby jeszcze mieć powodzenie; ponieważ jednak tak nie jest, jesteśmy o lud zupełnie spokojni.

Pp. Sanojca i Stapiński mają jednak dobre miny i humor, skoro w Nrze 2 „Przyjaciela", zdaje się pod wpływem wieczoru sylwestrowego, napisali dość niepoczytalny, ale wesoły artykuł.

Wiadomo powszechnie, że „Przyjaciel" się kurczy z tygodnia na tydzień, co wnosić można choćby z tego, że pomimo jego szczupłości stronice „Przyjaciola" byłyby zupełnie puste, gdyby nie Stapiński, Putek i Sanojca. Ci trzej tylko w „Przyjacielu" zawsze piszą, oni go zapełniają, no i czytają. Są nawet wsie, ba, powiaty, gdzie „Przyjaciela" na lekarstwo nie znajdzie, a jeśliby się u kogoś znalazł, to ten ktoś rumieniłby się ze wstydu, jak panienka.

P. Sanojca widzi jednak w rozkosznej wizji „Przyjaciela" „aż pośród odległych oceanów, na wyspach Trinidad, Borneo, w Argentynie, Paranie, Brazylji, Francji, Czechosłowacji" i t. p. My mamy pewne wiadomości, że „Przyjaciel" dochodzi także do Chin, Japonji, Indyj, Afryki, na Madagaskar, a wielbłądy przewożą go przez Saharę, hen, daleko, do samego Honolulu. Otrzymaliśmy także wiadomość, że jakiś w połowie ucywilizowany naczelnik indyjskiego szczepu, przeczytawszy „Przyjaciela" z sześciu miesięcy, popadł z powrotem w stan dzikości, a wkońcu się wściekł.

Arcykatolickie duszyczki z „Ludu Katolickiego" nicby tak nie ucieszyło, jak rozbicie P. S. L., bo wtedy pewną część chłopów możnaby urwać i podporządkować rozkazom klerykałów. To też ostatni „Lud Katolicki" widzi już „kotłowanie wśród ludowcowych posłów P. S. L. i podzielenie się Klubu Piastowców na trzy grupy". Tego samego chciałby także Stapiński, czyli prawe i lewe bolszewiki są w zupełnem porozumieniu. Jak dotychczas, to „sprzymierzeni" mogą gryść się z wściekłości po piętach, bo Klub P. S. L. jest dziś właśnie najlepiej skonsolidowany, a więc żaden kąsek nie dostanie się w ich paszczę. *Ma-czuga.*

Z Małopolski wschodniej.

Potylicz, powiat Rawa Ruska. Nie chciałbym ubliżać godności duszpasterskiej, jednak muszę poruszyć sprawę, która stanowi bolączkę naszej ludności, bo już i cierpliwość ma swoje granice. Księża nasi, zarówno polscy, jak ruscy, każą sobie płacić za posługi religijne niezwykle wysokie sumy. Ślub kosztuje do 20.000 Mk. W podobnym stosunku każe się płacić za chrzty i pogrzeby. Skutek jest taki, że młodzi ludzie nie mogą się żenić, bo nie każdego stać na dziesiątki tysięcy opłaty za to, co jest obowiązkiem księdza, jako takiego. Czy niema ustawy, któraby pobory księży za posługi religijne normowała? Wysokość tych poborów urąga samemu pojęciu chrześcijańskiemu. *Jan Greń.*

Wołczków, w Halickiem. Szanowna Redakcje! Dziękuję za „Piasta", który tu dla nas jest nauczycielem i przewodnikiem. Sąsiedzi moi schodzą się do mnie i słuchają skwapliwie, gdy im odczytuję nasze kochane pismo. Pokochali je istotnie wszyscy i zgodnie stwierdzają, że tylko z „Piasta" można się dowiedzieć, co naprawdę słychać w Polsce i zagranicą i można się czegoś nauczyć. Radzibyśmy widzieli w „Piaście" jakąś powieść. Może Redakcja o tem pomyśli. *Jan Obacz.*

Kamionka Wielka, w Kołomyjskiem. Endecy wołają ciągle, że są następcami ś. p. ks. Stojałowskiego, któremu mają zamiar stawiać pomnik i t. d. Zdaje mi się, że lepiejby byli zrobili, gdyby wtedy, gdy ks. Stojałowski żył, postarali się o mianowanie go biskupem w Krakowie, a nie osadzali go w kryminale i nie wyklinali z ambon za to, że budził lud. W Kołomyji wszystkie władze są w rękach endeckich. Miasto Kołomyja jest miastem niewielkiem, ale zamożnem. Pp. endecy założyli związek, mający się opiekować sierotami po poległych żołnierzach. Wszystkie jednak rogatki, placowe w mieście i na targowicy, opłaty od koni, bydła i świń, powydzierżawiali żydom. Żal człowieka zbiera, gdy patrzy, jak pejsaty żyd wlecze gospodarza lub gospodynię do magistratu za to, że nie chce płacić drugi raz za rogatkę, a kartki nie ma, bo ją zgubił na targu. Czy to mało jest inwalidów, żeby im dać zajęcie na rogatce i zbieranie placowego? Każdy chłop chętnieby dał nawet więcej, niż opłata wynosi, bo wiedziałby, że to idzie na dobry cel. Nasi endecy krzyczą na żydów, ale ich pięknie popierają. *Piotr Szostak.*

Sielnica, w Przemyskiem. Nasze władze bezpieczeństwa postępują czasem dość dziwnie. Przytoczę przykład: Przed 5 laty przybył do naszej gminy 14-letni Jakób Bury, półgłówek. Zlitowała się na nim Marja Płowa i przyjęła go na pastucha. Pociechy wielkiej z niego nie miała, ale trzymała go z litości. W czerwcu 1921 r. półgłówek ten odszedł i udał się w kierunku Dynowa. Posterunek policji przytrzymał go w Bartkówce. Przy badaniu głupi Kubuś plótł, co mu ślina na język przyniosła, że widział bandytów, że sam jest bandytą, poczem, przyciśnięty do muru, przyznał się do szeregu czynów zbrodniczych, jakie mu tylko zarzucono. Mimo zeznania świadków ze Sielnicy, władze bezpieczeństwa nie oddały Burego do zbadania lekarskiego, a na dobitek aresztowały biedną Marję Płowę i przetrzymały ją ośm tygodni w sanockich aresztach po to, żeby się pokazało wkońcu, że zeznania Burego były bredzeniami warjata. Należało przecież wierzyć świadkom. *Franciszek Tłuścik.*

Majdan, w Husiatyńskiem. Opiszę Wam, Bracia, wypadek, świadczący wymownie o robocie naszych endeków we wschodniej Małopolsce. Dnia 1 listopada 1921 r. otrzymała zwierzchność gminna w Majdanie przez umyślnego posłańca

pismo od pełnomocnika baronowej Błażowskiej, p. Bzowskiego, z zawiadomieniem, że dnia 6-go listopada na leśniczówce w Tudorowie urzędować będzie „komisja parcelacyjna“ i przyjmować będzie zgłoszenia na kupno gruntów ornych i lasów, oraz upraszające, by zwierzchność gminna przygotowała na ten dzień spis bezrolnych, małorolnych i zdemobilizowanych żołnierzy, chcących nabyć ziemię. Zrobiło to na wsi wielki rumor. Ludzie spieszyli do urzędu gminnego, aby się zapisywać na pola i lasy. W kancelarji gminnej siedział pisarz Jan Połechaty i spisywał zgłaszających się, każąc sobie każdemu płacić po 30 Mk od każdego morga, na jaki kto reflektował. Zebrał w ten sposób 6.000 Mk, z których 200 Mk wypłacił policjantowi za to, że chodził po wsi i ludziom o tych zapisach opowiadał. Wykaz posłano na leśniczówkę. Ludzie czekali, jak zbawienia, owego dnia 6 listopada. Wszyscy ci, którzy się zapisali, zeszli się na leśniczówce w Tudorowie i zastali tam masę ludzi ze sąsiednich wsi, czekających również na „rządową“, jak się to nazywało, parcelację. Ci z innych wsi byli o tyle szczęśliwsi, że pisarze nie ściągnęli z nich po 30 Mk od morgi. Ludzie czekali, aż tu naraz usłyszeli jakiś chrapliwy głos, zawiadamiający, że „kto chce kupować pole lub las, ma złożyć zaraz połowę, t. j. 200.000 Mk za mórg pola, a miljon marek za mórg lasu, z tem, że drugą połowę płaci się przy kontrakcie“. Słowa te wygłosił jakiś dygnitarz, którego ludzie mieli za komisarza rządowego. Obok niego stał p. Bzowski, a koło nich obu policjant państwowy z karabinem na ramieniu. Na te słowa jeden ze żołnierzy zdemobilizowanych zapytał, po ile mają płacić zdemobilizowani. Na to ów dygnitarz odparł, że tutaj „pola dla żołnierzy niema“. Tak się skończyła endecka parcelacja w Tudorowie. Okazuje się, że wszystkie te spisy robione były tylko po to, aby ułatwić właścicielce otrzymanie pozwolenia od rządu na parcelację. *Bandura.*

Odpowiedzi Redakcji.

J. Baran, Rączna; T. Ziemba, Kryspinów; J. Wyroba, Liszki i inni: Przesłane nam wyrazy oburzenia z powodu nikczemnego napadu na p. Kulpę ucieszyły nas szczerze. Na druk ich nie mamy jednak miejsca. Serdecznie dziękujemy. — **T. Kukiela, Przybradz:** Daninę wymierza się kupcom od podatku zarobkowego za rok ubiegły, więc chowanie towarów dziś na nic się nie przyda. — **I. Rożek, »Szczytniki ad Gniezno:** Dzierżawcy nie płacą daniny, tylko wedle tego, co podaliśmy w numerze świątecznym, w streszczeniu ustawy. — **Młody Czytelnik w Rudnej:** Listów niepodpisanych nie zamieszczamy. — **A. S., Repińce w Buczackiem:** List niepodpisany — nie drukujemy. — **Jerzy Duda, Skoczów:** Danina nie przedstawia się tak strasznie, jak pan ją sobie wyobraża. Wymierza się ją nie na podstawie ilości morgów, ale n a p o d s t a w i e c z y s t e g o p o d a t k u g r u n t o w e g o b e z ż a d n y c h d o d a t k ó w gminnych, powiatowych czy krajowych. Wedle tego obliczenia, sądząc po danych, podanych w liście, wypadnie na pana około 6.000 Mkp., ale nie 30.000 Mkp. Położenie małorolnych było i jest smutne. W obronie ich najwięcej posłowie ludowi zrobili przy uchwalaniu daniny. I ich niedola się skończy, bo cały ustrój Polski się zmieni, ale tego nie można było zrobić w ciągu trzech lat istnienia państwa i nie da się zrobić tak szybko, jak sobie to ludzie wyobrażali. W każdym razie robota już jest zaczęta. — **M. Gwóźdź, Morawsko:** Pierwsza część listu jest bardzo dowcipna, ale, niestety, nie nadaje się do użytku. Drugą część drukujemy. — **J. Kołodziej:** Sprawy, o których pan pisze, były już niejednokrotnie w »Piaście« poruszane. Użyte były też tesame argumenty. Szkoda więc jeszcze raz drukować. Prosimy o inne listy. — **P. Leśniak, J. Jabłoński i inni w Jurkowie:** Co do daniny możemy odpowiedzieć to, cośmy odpowiedzieli wyżej p. Dudzie. O uwolnienie małorolnych od daniny staraliśmy się, ale wniosek w tym kierunku, zgłoszony przez posła Kędziora, upa. Ci, co głosowali przeciw niemu, twierdzą, że daninę powinien płacić bezwzględnie każdy obywatel wedle swoich sił, bo każdy jest synem ojczyzny i nikt od obowiązków na rzecz państwa nie może się uchylać. Danina nie przedstawia się tak groźnie, zresztą będą ją przecie wymierzać komisje gminne. Ich rzeczą jest rozdzielić ją sprawiedliwie. — **J. Kunigowicz, Strzeszyn:** Listu pierwszego o daninie nie zamieszczamy, wyjaśniając tem, cośmy wyżej odpowiedali. Inne zamieścimy. — **J. Mucha, Krzemienica:** Notatka »Przewodnika Kółek Rolniczych« nie była może właściwa, ale my na redakcję wpływu nie mamy. Jeżeli chodzi o zwrócenie uwagi na konieczność uprzemysłowienia gospodarstw rolnych, to musimy powiedzieć, że jest to najbardziej paląca sprawa dla naszego ludu. Musimy uprzemysławiać gospodarstwa, bo będziemy mieli dość produktów rolnych, a źleby było, gdybyśmy je wysyłali za granicę nie przerobione. Majątek narodu stanowi zawsze wywóz nie surowców, tylko przerobionych fabrykatów. Zamiast n. p. wywozić świnie, należy wywozić wędliny. Zamiast żyta, należy wywozić spirytus i t. d. To widocznie miała na celu owa notatka. Co do kruczków wielkich obszarników w kierunku uchronienia się przed reformą rolną, to niema co ich się obawiać. — **Maciej Wac w Samborskiem:** Lasy mają być upaństwowione. Konstytucja postanawia, że wszelkie wywłaszczenia mają być odszkodowane. Za te lasy więc musi państwo zapłacić. Ponieważ skarb państwa dotąd był pusty, o upaństwowieniu nie można było myśleć. Trafiki są zastrzeżone dla inwalidów. Tytoniu powinno już być dosyć. Jeśli idzie o żydów, to samem pisaniem niczego się nie osiągnie. Trzeba mniej mówić, a więcej robić. Trzeba się garnąć do handlu i do przemysłu, a wtedy usunie się stamtąd żydów. Nie trzeba się zrażać bredniami Stapińskiego, który każdego, biorącego się do przemysłu czy handlu, robi »geszefciarzem«. On to robi dla swoich celów i zapewne nie za darmo, bo to jest robota na korzyść żydów. — **M. Kopeć:** Artykulik o dniu młodzieży wiejskiej nie był umieszczony z braku miejsca, a teraz jest przestarzały. O inne prosimy. — **Karol N., Wadowice:** Artykulik »Cześć posłom ludowym« poruszał sprawę, niejednokrotnie już omawianą. Posłowie nasi walczyli o wolny handel i wywalczyli go w tem przeświadczeniu, że oddają tem przysługę państwu i ludności. Skutki są takie, jakie być muszą. Jeszcze parę miesięcy przesilenia gospodarczego, a potem pójdzie wszystko na lepsze tory. — **Fr. Rejman, Czarna:** Artykuł bardzo dobry, ale, niestety, o tych sprawach pisaliśmy już kilka razy. Sam pan to zresztą wie. Na powtarzania szkoda miejsca. O inne prosimy. — **W. Zawada:** Postępek ks. Kopernickiego jest tak śmieszny, że szkoda mu poświęcać uwagi. Człowiek ten sam się ostatecznie zdyskredytuje. — **Ks. Zemaneck, Nowa Wilejka:** Umieszczamy. Dzięki. Prosimy o częstsze wiadomości. — **J. M., Gromnik:** Żałujemy bardzo, ale, niestety, utwór jest tak słaby, że w tej formie nie może być zamieszczony. — **Fr. W.:** Może pan być spokojny. Żadnych »dróg« do »Piasta« ze strony tamtych ludzi niech się pan nie obawia. — **K. Solarz, Nowy Sącz:** Listu takiego nie mamy. Prosimy przysłać, a wydrukujemy. — **Józef Siuta:** List przesłaliśmy pos. Pieniążkowi z prośbą, by do was zaglądnął. — **St. Szczypka w Łętowni:** Wysłaliśmy. — **Józef Mach w Warszawie:** Otrzymaliśmy. Załatwimy. — **Komusiński, inwalida w Dąbrówkach:** Podanie do ministerstwa ostemplowane przesłaliśmy. — **Kukla w Sarzynie:** Pieczątkę można dać zrobić u pierwszego lepszego rytownika, specjalnej urzędowej fabryki pieczątek niema; zrobi w Jarosławiu Baumgarten. Towary z Wiednia sprowadzać można. — **Związek młodzieży w Sokołowie:** W sprawie wyjazdu do Francji zamieszczamy osobne pouczenie. — **St. K. w Bielanach:** Sprawy słuszne; list przesłaliśmy posłom. — **J. Sądowicz, wieś L.:** Napisać podanie do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie, ul. Foksal 3. Jeżeli pan ma dokumenta, stwierdzające okoliczności, o których pan pisze, to należy załączyć. Co do żołdu, to wypłaty pan nie uzyska, bo niema stosownej ustawy. — **Andrzej Kożak, Podczerwone:** Skórę jelenią wyprawi na irchę garbarnia w Ludwinowie, poczta Kraków. — **Karol Okoń:** Wystosowaliśmy pismo do ministerstwa. — **Stanisław Bulanda w Lipnicy:** Istnieje w Wieliczce szkółka drzewek »Piast«,

a w Krakowie »Pomona« na Prądniku Czerwonym. Radzimy raczej Wieliczkę, bo tamtejsza ziemia będzie stosowniejszą do waszej i drzewka prędzej się przyjmą. Za zaproszenie na owoce z góry dziękujemy. — **Dla Rudn. z Brzygłodu:** Zwrócić się do prezesa M. T. R., p. Albina Jury w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Jan Wróblewski w T.:** Ustawa o Kasach chorych jest szczytem doktrynerstwa i musi być zmieniona. Napiszemy o niej w jednym z następnych numerów »Piasta«. Obowiązuje ona i pana. — **J. Kost:** Odpowiedzieliśmy listem. — **Roman Dusek w Andrychowie:** N azie umieszczamy krótkie pouczenie, spodziewając się, że wnet będziemy mogli pouczyć dokładnie, skoro tylko oddział rolny misji francuskiej ustali się w Krakowie. — **I. Ziemian w D.:** Broszurkę posłaliśmy, chociaż pieniędzy w liście nie było wcale; spodziewamy się, że pan je prześle. — **Zygadło:** Police stale wysyłają wszystkim ubezpieczonym; niech pan do nich napisze z powołaniem się na liczbę policy asekuracyjnej. — **Ignacy Ziemski:** Możecie wystosować podanie do Dyrekcji poczt w Krakowie, chociaż w skuteczność nie bardzo wierzymy, ponieważ za pakunki z Ameryki poczta nie odpowiada. — **Jan Jeż w R.:** Zamieszczamy pouczenie. — **J. Orzeszek w D.:** Otrzymaliśmy. Jeżeli znajdziemy miejsce, to zamieścimy; już w tej sprawie raz pisaliśmy.— **K. Siek. w Łapan.:** W tym numerze brak miejsca; może w następnym. — **Zygmunt Hansdorfer w Wiśniówce:** List wręczyliśmy prez. Witosowi, by zapobiec podobnym machinacjom na przyszłość. Obawiać się nie potrzebujecie, bo gruntu wam nie zabiorą, jeżeli zaś komisarz ziemski w Kołomyi, zamiast was bronić, szykanuje kolonistów, to napiszcie do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dra Kiernika w Warszawie, a on zrobi porządek. — **Fr. Fernal w K.:** Wysłaliśmy. — **Gruszyński w Trzeszczanach:** Wysłaliśmy. — **K. Badura:** Książkę »Rolnik wzorowy« prof. Miczyńskiego kupić można w księgarni Gebethnera w Krakowie. — **Fr. Targosz:** Otrzymaliśmy. — **J. Rupnicki w Dublanach:** Dziękujemy za jednanie nam prenumeratorów. Pismo posyłamy stale, być może, że ci, którzy nas najwięcej zwalczają, gazety nasze kradną. — **Fr. Domał. w R.:** Odpowiedzieliśmy. — **Buczkowski w Głównej pod Poznaniem:** Już wam raz odpowiedzieliśmy w tej sprawie. 300 Mkp. otrzymaliśmy, z czego 120 Mkp. policzono na rok 1921, zaś 180 Mkp. policzono na rok 1922. — **Tomasz Nowak, gmina Bruki:** Pieniądze otrzymaliśmy; dopłata wynosi 15 Mkp. Robotę tam prowadzimy energicznie; że »Piast« nie dochodzi, to nie nasza wina, bo my wysyłamy gazetę regularnie. — **Michał Kornoga w Młodowie:** List wręczyliśmy prez. Witosowi, by sprawą się zajął i gdzie należy poruszył. O poblaty zapytajcie listownie u firmy Reim w Krakowie, Rynek gł. — **Jan Lejawka:** Trzebaby się udać do sądu i przekonać się, co z tą sprawą słychać, no i przypilnować, bo może jeszcze poleżeć. Sprawy, poruszone w liście, są zawiłe; my je rozpatrzymy i gdzie należy oddamy. — **Jan Satora w Bursztynie:** Książę, względnie jego pełnomocnik, kontrakt zeznać będzie musiał; gdyby się ociągał, to możecie go skarżyć o zeznanie kontraktu i sąd go do tego zmusi. Dopłacać nie macie obowiązku. Udać się ze sprawą do adwokata. — **Fr. Chyła w R.:** Jedynie adwokat mógłby tu co zrobić; sąd w Ożarowie zainterpelować, co ze skargą słychać. — **Piotr Ziółkowski w R.:** Napiszcie do księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek główny; on ma taką fabrykę. — **Winc. Otręba w T.:** Wysłaliśmy. — **Ignacy Rapelewicz w S:** Kraków, ulica Zamkowa 30. — **Paweł Suciak:** Jeżeli pana przyjmą do transportu, to misja wyśle pana na własny koszt. — **Antoni Rachlewicz w S.:** Pańskiej prośbie uczyniliśmy zadość. Życzymy szczęścia na nowej drodze. Przyjdzie jednak czas, że pan się przekona, jak błędne pan ma zapatrywania, co więcej, jak pan krzywdzi tych, którzy najbliżej pana stoją. — **B. Kozakiewicz w K.:** Jedynie na drodze sądowej może pan dojść swego prawa — na drodze administracyjnej nie. Naszem zdaniem sprawa jest do wygrania. Pieniądze (100 Mkp.) otrzymaliśmy, »Piasta« poślemy. — **Jan Kołeczek w L.:** Dopłata wynosi 288 Mkp. Daninę będzie pan musiał zapłacić. — **Dmytro Bogusz w P.:** Tego rodzaju fabryk w Łodzi jest dużo; podajemy pierwszą z kraju: Oelssner Klemens, Łódź, ulica Długa 48. — **Jan Kremski w L.:** Zależeć to będzie w lwiej części od komisarza ziemskiego powiatowego i od gminnej komisji ziemskiej, która zapewne u was istnieje. — **Kaz. Fryz, Skrzyżów:** Urząd pośrednictwa pracy jest w Krakowie, ulica Zamkowa L. 30. — **G. Waniówna w B.:** Odpisaliśmy. — **Władysław Kogut w Krzywem:** Powinien go pan zaskarżyć i nie bawić się z gałganem w ciuciubabkę; na to innej rady niema. Sprawę przegra i koszta procesu poniesie. Codziennie odchodzi z Krakowa, z rynku, auto do szpitala do Kobierzyna i zabiera zgłaszających się za opłatą 500 Mkp. za jazdę. Szpital przyjmuje wszystkich, bo tam leczą za dzienną zapłatą. O ile nas poinformowano, to III klasa kosztuje dla chorego dziennie około 500 Mkp. — **A. Ćwiertnia w P.:** Zawiązać spółkę i odnieść się do oddziału min. przem. i handlu przy województwie w Krakowie lub do starostwa górniczego w Krakowie. — **K. Sikora w B.:** Zapis jest ważny, ale pan może na równi z synową dziedziczyć po synie, tylko pod tym warunkiem, jeżeli pan nie miał dziecka, bo wówczas niceby się panu nie dostało.—**Tomasz Garbacz w U.:** Obligację spieniężyć pan może, ale nie bardzo taką tranzakcję polecamy, bo bank nie wiele panu zapłaci i straci pan na tej manipulacji. O ile nam wiadomo, banki w Krakowie obligacje te kupują. — **Józef Dziuba w K.; Józef Maziarz:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **St. Jeleniek:** W tej sprawie umieszczamy właśnie pouczenie; w dniach już najbliższych podamy najdokładniejsze szczegóły. — **Szpetnar w Ż.:** Odpowiedzieliśmy. — **Stanisław Gryl:** Podać się pan może. Gdyby pan był podał nam adres, to bylibyśmy posłali panu gotową deklarację dla ułatwienia. — **Józef Mydłowski w Hucie:** Serdecznie dziękujemy za uznanie; a więc u was ze starszymi tak ciężko? A młodych was niema? do was przecież należy przyszłość! — **F. Gaszkiewicz w T.:** Jeżeli to się stało po uchwaleniu ustawy rolnej, to kontrakt musiałby być zatwierdzonym przez O. U. Ziemski w P., ku czemu musielibyście wnieść odpowiednie podanie, a urząd powinien je bez niczego zatwierdzić. — **Jan Musiał w D.:** Jeżeli bracia spłatę przyjęli, a obecnie robią trudności, to można ich do tego zmusić, ale tylko sądownie. — **Zygmunt Grabowski w K.:** Cieszymy się, że się organizujecie, ale nie możemy na razie obiecać, że p. Kulpa przyjedzie — z powodu nawału pracy; w każdym razie poproście p. Olasa z Krzeszowic. — **Andura B. w M.:** Artykuł oddaliśmy redaktorowi naczelnemu, p. Rączkowskiemu; sądzimy, że wnet będzie; nawał materjału nie pozwala nam na natychmiastowe umieszczenie. Dopłata wynosi 860 Mkp.—**Michał Bartosz w Siemiechowie:** Napiszcie w tej sprawie do posła Grzędzielskiego w Sejmie. — **Marcin Szewczyk:** Jeżeli ojciec ten grunt zapisał na pana, to nie zachodzi żadna obawa; gdy nie zapisał, to może pan mieć nieprzyjemności. Radzimy poradzić się adwokata, który zbadać musi hipotekę. Z pieniądzmi jest gorzej, bo uważamy za stracone, co pan stracił; waluty w dawnej wartości nie wnet się przywróci. — **B. Ślusarczyk w C.:** Ma pan potemu prawa, trzebaby tylko wnieść podanie, jeżeli gdzie będzie rozpisany konkurs. Jeżeli chodzi o trafikę we własnej gminie, to wnieść podanie do generaln. Dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie przez odnośną okręg. Dyrekcję skarbu. — **Weronika Lempert:** Do Ameryki na razie jeszcze nie puszczają. 100 Mkp. przeznaczyliśmy na fundusz prasowy. — **Baran, Kraczkowa:** Odpowiedzieliśmy listem. — **M. Rusarz w B.:** Dzięki! Nasi posłowie będą nad tem czuwać. — **Jan Rusak w P.:** Radzimy podać się na posadę nauczyciela na kresach; wnieść podanie do którego z inspektorów na kresach.—**Jan Jagielski w U:** Udać się do komisarza ziemskiego w Bochni. — **Wł. Płomiński w M.:** Odpowiadamy listem. — **Kółko rolnicze w Sobieszękach:** Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców pozostaje nadal w mocy, niczem nie zmieniona. — **Jan Cena w K.:** Należałoby starać się przez poselstwo czeskie w Warszawie, ulica Wielka 33. Chociaż nie sądzimy, żeby się to bez procesu panu udało.— **Marcin Bielecki w L.:** Przedłużoną została rzeczywiście. Co do taks, to w najwyższej klasie nie przenosi 200 Mkp. — **M. Żmuda w D.:** Na razie nic nam o tem nie wiadomo; to zależy od władz amerykańskich. — **Piotr Hańba w B.:** Powinien pan otrzymać. Czy pan wniósł podanie? My na żądanie możemy posłać gotową deklarację, co panu sprawę ułatwi.

Unieważnia się dokumenta wojskowe, zgubione w pociągu między Krakowem a Rzeszowem, na nazwisko **Józefa Pełdyaka** z Golcowy, pow. Brzozów, **ur. 1898 r.**

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Ważne dla Amerykanów. Mam wiele gospodarstw większych i mniejszych z kompletnym inwentarzem, po przystępnej cenie. **Agent Nitza.** Zgłoszenia przyjmuje u Stanisława Bracha, Galicjanina, w Małym Rudniku, stacja Mniszek, pow. Grudziądz. 116 2 2

Do sprzedania 2 gospodarstwa w jednej wiosce I. 90 morgów; II. 40 morgów, w tem gościńce, wraz z żywym i martwym inwentarzem, wszystkie budynki murowane. Cena kupna podług ugody, z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: J. Frąckowiak, p. Pięczkowo, p. Środa. Poznańskie. 124 2 2

W Dąbrowie w rynku, obok apteki, otworzyliśmy jedyny w powiecie, chrześcijański handel żelaza, skład gwoździ, drutu, podków, naczyń kuchennych, narzędzi gospodarczych, skład papy, gipsu, cementu i wszelkich wyrobów powroźniczych. 130 2 2

Gospodarstwa wiejskie z dobrą glebą, kompletnym żywym i martwym inwentarzem, oraz **folwarki, młyny, tartaki, fabryki, domy, wille** i różne przedsiębiorstwa **ma korzystnie do sprzedania:** Biuro »Rzetelność« (właść. St. Gorczyca), Bydgoszcz, ul. Dworcowa 91. 1305 6 0

Wielka, eksportująca do państw ościennych, **zagraniczna fabryka eterycznych olejków i essencyj** i t. d. **poszukuje na Polskę** dzielnych **agentów i zastępców** za prowizją, którzyby byli bardzo dobrze obeznani w tym dziale i mieli długoletnią praktykę.

Poszczególne zgłoszenia pod **„Utrzymanie życia I“** do Administracji »Piasta«, Kraków, Mały Rynek 4. 43 3 3

DOM

i stodoła drewniane, nowe, kryte blachą cynkową, i 3 morgi pola w Żurawicy koło Przemyśla do sprzedania. Wiadomości udzieli Franciszek Bartnicki w Żurawicy. 149

Unieważniam kartę bezterminowego urlopowania wystawioną przez 3 pułk strzelców konnych Tarnów, którą zgubiłem wraz z 220 Mkp. w Szebniach, p. Jasło, pod nazwiskiem **Piotr Macek,** urodzony w 1894 r. w Niepli, p. Jasło. 164

Do sprzedania 3 morgi gruntu pod Krakowem, w Toniach, 3 części obsiane żytem i pszenicą. Wiadomość Jan Serczyk, Tonie 43, p. Zielonki. 167

Unieważniam tymczasowe zaświadczenie demob. na nazwisko **Ludwik Wrona,** ur. 1894 r., Krzywaczka, pow. Myślenice, wystawione przez P. K. U. Wadowice. 166

Świetna okazja. Na Górnym Śląsku, przyznanym Polsce, można nabyć korzystnie gospodarstwa rolne z inwentarzem martwym i żywym od 10 do 2.000 morgów, gospody, restauracje, rzeźnie, młyny i kamienice. Wiadomość w Dziedzicach, w hotelu Schneebauma, we wtorki i piątki od godziny 1 do 3. Lorek i Warkocz. 158

Wezmę w dzierżawę 6 do 8 morgów pola z budynkami, ewentualnie kupię 2 do 3 morgów z domem. Proszę podać cenę. Zgłoszenia do Administracji »Piasta« pod Nr 144. 144

Zaraz do sprzedania w powiecie ropczyckim 18 morgów dobrej ziemi, dom, stajnia, stodoła, budynki nowe, dachówką kryte, inwentarz żywy i martwy, za cenę 8000 dolarów. Zgłoszenia: Józef Hamala, Skrzyszów, p. Ropczyce. 150

Zaraz do sprzedania w powiecie ropczyckim 15 morgów bardzo urodzajnej gleby, dom, dwie stajnie, 2 stodoły, inwentarz żywy i martwy, nadające się dla 2 gospodarzy, cena 8000 dolarów. Zgłoszenia Marja Hamala, Skrzyszów, p. Ropczyce 151

Adwokat i obrońca karny

Dr J. Ordyński

urzęduje w Krakowie, Sienna 3, I p

161 1 5

!! WIELKA OKAZJA !!

Mam na sprzedaż w Poznańskiem wielką ilość majątków ziemskich od 300—2.000 morgów, piękne gospodarstwa od 5—300 morgów, ziemie bardzo dobre, **budynki murowane masywne, kompletne** inwentarze żywe i martwe. — Prócz tego **wiele młynów, fabryk, domów, gościńców, restauracyj i hoteli. — Nabyć teraz można bardzo tanio** i korzystnie z powodu **wyjazdu Niemców.**

Proszę uważać na mój adres!

Ostrzegam przed pokątnymi agentami!

Bank komisowy Ludwik Benkler

Gniezno, ulica Chrobrego L. 16. 162

WODNY MŁYN

i około 70 morgów pszennej roli, 17 morgów łąk blisko miasta, 10 sztuk bydła, 3 konie. Szkoła i kościół we wsi. Zboże, maszyny, porządki. Ze wszystkiem cena 15 miljonów marek wpłt. podł. ugody. Budynki murowane.

100 morgów, 16 morgów łąk, 11 sztuk bydła, 3 konie, maszyny, zboże, porządki i t. d. Budynki dobre, blisko miasta. Cena 12 miljonów marek.

36 morgów pszennej roli, 10 morgów łąk, budynki dobre, 2 stodoły pełne zboża, 2 konie, 5 sztuk bydła, tłucznik, maszyny i t. d. jak stoi i leży tanio do nabycia dla Amerykanina.

56 morgów pszennej roli, budynki murowane z inwentarzem żywym i martwym, blisko miasta. Cena 5 miljonów marek.

18 morgów pszennej roli, budynki murowane ze zbożem, maszynami, inwentarzem, porządkami. Cena 2 miljony marek.

17 morgów pszennej roli z dobrymi budynkami, inwentarzem, zbożem. Cena 1,500.000 marek.

10 morgów, budynki dobre ze wszystkiem za 1 miljon marek.

24 morgi z budynkami murowanemi, przy mieście, z łąką, pszenna rola, 3 sztuki bydła, 1 koń, zboże, maszyny, porządki, ze wszystkiem cena 2 miljony marek.

Sklep i 2 morgi ogrodu na wsi, budynki murowane, za 1,200.000 marek.

Restauracje w dużem mieście, w dobrem położeniu cena 3 miljony marek (jedna z 8 morgami roli).

Dom piątrowy z piekarnią, w dużem mieście, dobry interes, cena 3 miljony marek.

Dom piątrowy z rzeźnictwem, dobry interes, w ożywionem miejscu cena 2 miljony marek.

Parowy młyn odpowiedni, cena 16 miljonów marek

Fabryka oleju i pokostu, w dobrym biegu, dobry interes, cena 16 miljonów marek.

Oprócz tego mam jeszcze ze 2.000 większych i mniejszych gospodarstw; każdy może sobie wybrać według życzenia, tanio do nabycia w mieście, lub na wsi, z Krakowa jechać prosto przez Górny Śląsk, na Kępno, ostatnia stacja

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Zdunek, Kępno,** ulica Nowa L. 489. 160 1 2

Ważne
dla powracających z Ameryki!

ROLNICY!

Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROLNICZY
NA ROK 1922

nakładem Małopolskiego Towarz. rolniczego

Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

Cena 300 Mp. wraz z przesyłką pocztową

Wysyła-się za zaliczką. — Adresować:

Małopolskie Towarzystwo rolnicze

Kraków, plac Szczepański L. 8.

115 2 4

Baczność!

Hotel połączony z wielką kawiarnią, 30 pokoi umeblowanych, w większem powiatowem mieście, z powodu choroby właściciela zaraz na sprzedaż. Obrót miesięczny wynosi do 3 miljonów Mkp. Cena 40 miljonów Mkp.

Hotel, w większem powiatowem mieście, w dobrym biegu. Z wielkim ogrodem, 20 pokoi umeblowanych. Cena 45 miljonów Mkp.

Hotel pierwszorzędny, 60 pokoi umeblowanych, w bardzo dobrym biegu. Cena 42 miljony Mkp.

Restauracja w wielkiej wsi, blisko Ostrowa, 5 morgów pszennej ziemi bez konkurencji, budynki murowane, zaraz do objęcia. Cena 5 miljonów Mkp.

Restauracja w mieście około 10.000 mieszkańców, wszelkie szkoły, od 1 lutego lub kwietnia do wydzierżawienia. Do objęcia potrzeba 1,300.000 Mkp. Roczna dzierżawa 20.000 Mkp.

Restauracja z wielkim ogrodem, 2 kabarety, winiarnia, od zaraz do wydzierżawienia. Roczna dzierżawa 162.000 Mkp. Do objęcia potrzeba 600.000 Mkp.; kontrakt na 6 lat.

Skład spożywczy w wielkiem mieście, do tego 2 pokoje i kuchnia od zaraz do wydzierżawienia. Do objęcia potrzeba 2 miljony Mkp.

Restauracja, w większemmieście, z wielkiem podwórzem i zajazdem. Budynki wszystkie murowane, dom o 12 pokojach z urządzeniem restauracyjnem zaraz na sprzedaż. Cena 7 miljonów Mkp.

Restauracja bez konkurencji, w większej wsi kościelnej. Budynki przed 10 laty budowane, 11 pokoi, 14 morgów pszennej ziemi, 3 morgi ogrodu, 1 koń, 4 sztuki bydła i wszelkie porządki rolnicze, wieś o 3.000 mieszkańców. Cena 13 miljonów Mkp.

Droguerja w mieście Ostrowie, przy bardzo ożywionej ulicy, od 30 lat prowadzona, jest od zaraz do wydzierżawienia, z wszelkiem urządzeniem drogueryjnem i towarem. Do objęcia potrzeba 14 miljonów Mkp. Mieszkanie 5 pokoi i kuchnia. Dzierżawa roczna 12.000 Mkp.

Zgłoszenia przyjmuje **Jan Sowiński,** Ostrów, ulica Kolejowa 41 Telefon 200. Skład spożywczy. 1423 2 2



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 6.000 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500 i 1.800 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 1.800, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 40 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 114 2 4

WAPIENNIKI i KAMIENIOŁOMY
FABRYKA PAPY DACHOWEJ

Kraków, ul. Starowiślna L. 1

polecają swoje wyroby. 138 2 2

2.000 objektów

jakoto: gospodarstw rolnych od 2—200 morgów, folwarków, dóbr rycerskich, kamienic, will, hoteli, restauracyj, interesów przemysłowo-handlowych, fabryk (tartaki, cegielnie, młyny wodne, parowe i browary) na Pomorzu i w Księstwie Poznańskiem z rąk niemieckich, posiada na sprzedaż:

„FORTUNA" Toruń, ulica Szeroka l. 32, telefon 233.

Agentury: Biuro pośrednictwa pracy, Rzeszów, i Jan Zajdel, Krosno, Towarzystwo rolnicze. 1192 11 6

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 64 0

Upoważnione do parcelacji przez Główny Urząd ziemski

Towarzystwo Parcelacyjne Kresów Wschodnich

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

przeprowadza parcelacje z terminowem załatwianiem wszelkich formalności

Adres Centrali: Warszawa, ul. Chmielna L. 21, telefon 415-76 i 415-77;

„ Oddziału północnego: Grodno, ul. Horodniczańska L. 14;

„ Oddziału wołyńskiego: Łuck, ul. Piękna L. 3 (chwilowo ul. Jagiellońska L. 6).

Adres telegraficzny: „Krespar".

Oddziały T-wa Parc. K. W. posiadają gotowe parcele i stale przygotowywać będą nowe; mogą zadość uczynić wszelkim zapotrzebowaniom nabywców. Zgłoszenia i informacje ustnie i listownie. W zgłoszeniach bliżej oznaczać swoje warunki: ilość ziemi, jakość, czy mogą być poręby leśne, czy z częścią lasu, czy pożądane łąki. Towarzystwo P. K. W. stara się tworzyć zwarte skupienia osadnicze. 156 1 8

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II. p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje poręką, **przyczem zaznacza się, że transakcje, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne**, celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, meljoracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materjałów, względnie gotowych budynków**, oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcja osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 5 53 0

„PLON"

Rolnicza Spółka handlowa

Tarnów, ulica Targowa (Burek), Telefon 69.

Maszyny rolnicze (krajowe i zagraniczne), magazyny w browarze przy plantach.

Nawozy sztuczne i cement, magazyny na Burku.

Sklepy (Burek) zaopatrzone w niezbędne towary: skóry podeszwowe i wierzchnie, płótna, naczynia kuchenne, uprzęże, postronki, pasy rzemienne, koła wozowe, wirówki, żelazo, smary i t. p. Ogromny wybór naczyń emaliowanych.

„Plon" sprzedaje i zakupuje każde ilości zboża i płaci ceny targowe.

Dla członków mydło po 150 marek, świece po 100 marek i cukier po 380 marek za 1 kg.

Udział i wpis 1.050 marek. Na członków przyjmuje się tylko rolników i Kółka rolnicze pow. tarnowskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego i brzeskiego.

Dawnych członków uprasza się o dopłatę udziału.

Przy hurtownej sprzedaży i dla Kółek rolniczych rabat. 11 18 6

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa,
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.